



228

Ant. J. J. J.

L

Reg. St. D.

P

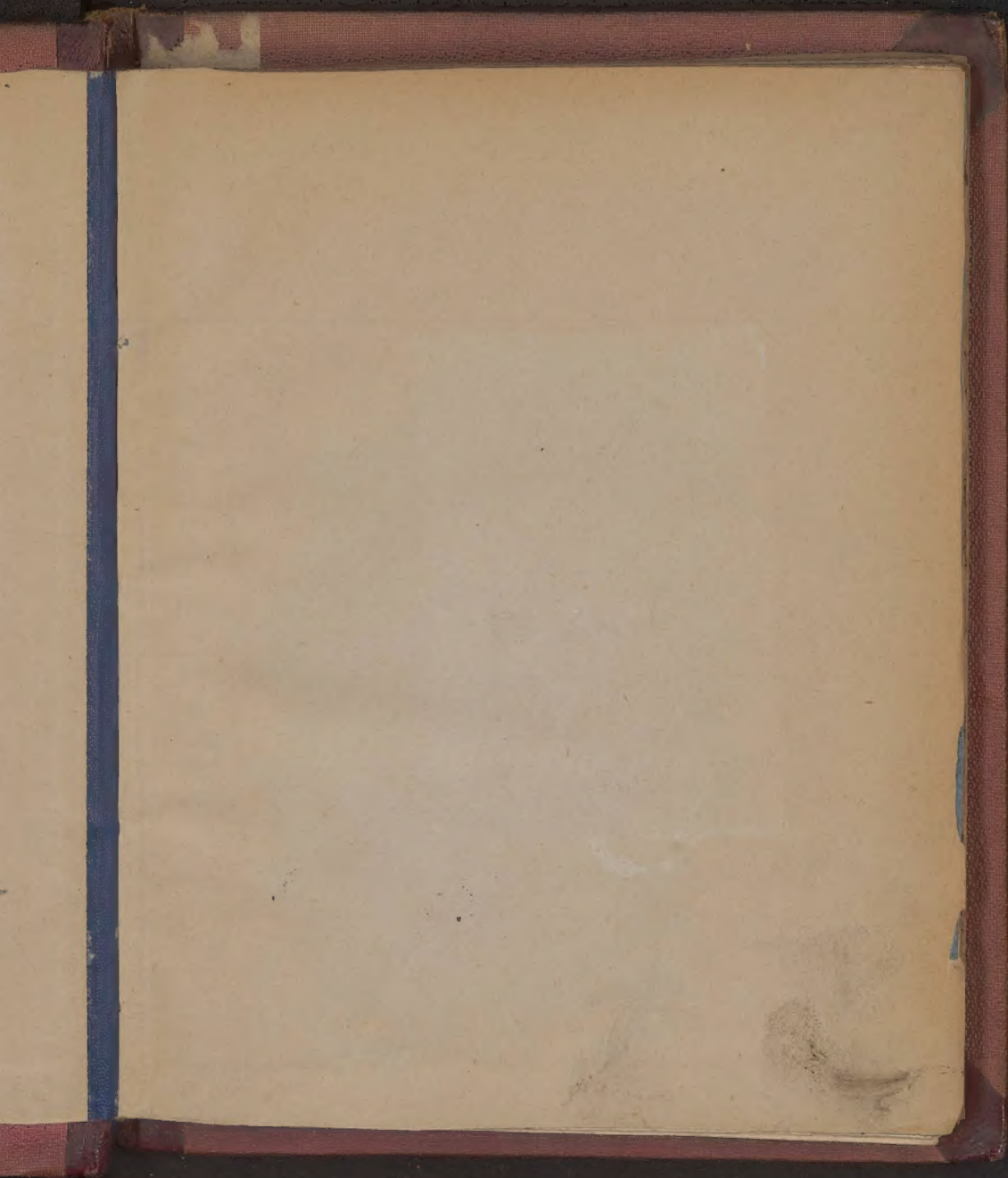


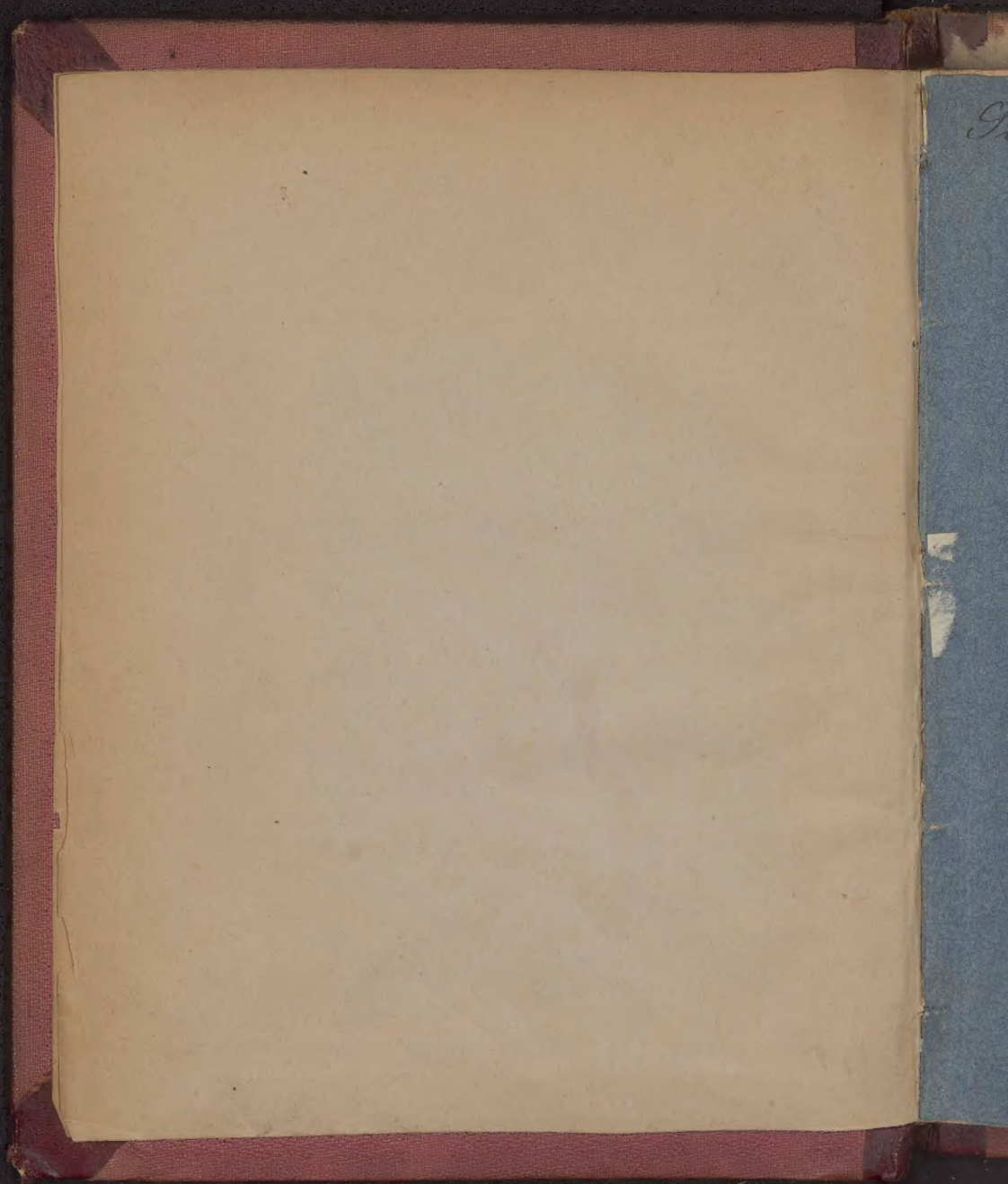
Biblioteka Jagiellońska



stdr0005453

Pręczy 2153





Simonides I. Selanhi

1872 XII. 174.

3813

Perry 1st 4/55

1855

Simoná Simonidesá 2.

SIELANKI

Znowu przedruko-
wane.



*Melomowosc, nie pewny dowod zyczkowsa
Bo gdzie wiele ofertow tam malo szersza*

W KRAKOWIE,
W Drukarni Franciszka Cezarego / J. K. M. Typog.
Roku Pańskiego / 1650.

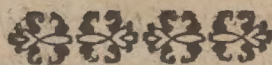


228.I

BIBLIOTHECA
UNIVERSITATIS
GRACOVENSIS

F

W
ta
pr
su
po
ly
ia
sl
v
my



Memu wielce Mściwemu Pánu á Pánu,

IEGO MOSCI PANU,

P. MIKOŁAJOWI

Z PRZYTYKA

PODŁODOWSKIEMV,

**Chorażemu Dobrzyńskie-
mu, &c. &c.**

Pánu mnie wielce Miłościwemu.



*Ako chwalebna záwsze rzecz bytá, wysokim geniu-
som rozum swoy báwić nád kontemplácyá spraw
wielkich, y do poięcia trudnych; ták y to onym nie-
mnieysza v potomnych czasow czyniło existymácyá,
gdy do iákiey máterey lichbey y podley áplikuiąc
się, onę ták událi, iákoby res subiecta oculis vi-
deretur. Y toć podobno okázýa y pobudka byto
Wielkiemu Maronowi, że do woyskowych trah y bębnow, Pásterские przy-
táczyt píszczatki. To y Ouidiusowi, że do dziwnych Przemian, prywatne
przydat Threny. To y Kochánowskiemu, że do Duchowney Psálmodiey,
świetckie przytózýt Fráski. A náostátek, to y nášemu Simonidesowi, że
po zátośnych Trágedyách w Zamościu, wychyliłszy się między zielone Lá-
sy, y okryte kwiatkámi polá, Pásterскими zabawiát się Sielankámi. Gdy
za sobie często W. MM. P. oświádczony áffekt z iedney, á z drugiey szczę-
śliwe z cudzych Kráiow do Oyczyzny powrocenie ná pámięć przywodzę,
y z czymbym w droge W. MM. P. záśedł, deliberuię; przychodzi mi ná
mýśl factum iednego z sług życziwych, który w Ogródzie swym nálazłszy*

niezwyčajney wielkości owoc, on za prezent kosztowny Pánu swemu ofiarował. Ia nie ręka zerwany frukt, ale piorem wyráżony zacnego Poety Wierś, który w Przekacnym Domu Ich MM. PP. Zamoyjskich roś, y wroś, propter conseruandam tanti viri memoriam recudendo Sielánki, przy szczerey & życziłney komprekácyej W. MM. P. za obsidem, meæ obseruantiax ofiaruję y oddaie; vt tutius pod Oyczyżstá stárodawnego Domu W. MM. P. Tarcza conquiescat. A nie omył się ná tym, bo tá Tarcza byłá z dawnych lat Oyczyżnie zdrowia ráda w pokoiu, y w Marśowych zabáwách mężná odwaga. Pod tá Tarczą nychował się infinitus numerus W. MM. P. Pozodkow z Przytyká PODŁODOWSKICH, ktorých pełno po Chronikách wśędzie, y ich sśpráwy nieśmiertelności godne, w świeżey wíekopomnych czasów trwać będą pámiéć. Mogłbym tu wspomnieć wielu, ale zostáwuję tym, ktorzy ich facta ab interitu & obliuione w krotce scriptis vindicabunt. Ia do sáamego W. MM. P. przystępuię, pozýranśy ná sáame sśpráwy W. MM. Pána, iż ali nie oraz nátura y fortuna, cokolwiek inśym per partes wdzielitá, w W. moim M. P. in toto Compendium uczynitá. Iest amor Patriæ, boś w wielkim rázie Oyczyżnie, stáwinśy się z ludem swóim do Obózu, oświádczył powinność swoię. Iest Pietas, bo Cię Wielkiego Kánclerzá Koronnego Potomek I. M. Pan Stárośtá Kátuski, Dwóru swego przednieśym obrát Direktorem, áby wśyscy od W. MM. P. Pietatis & virtutis bráli documenta. Iest Prudentia, bo ták wiele kráioy obcych zwiedziawśy, y ták wiele formas Rerumpub. obaczynśy, przystápitá experiencya; z ktorey zwyktá się rodzić wielka w ludziách Prudentia. Iest Comitas y Affabilitas, rzadka w ludziách ná wielkie godności wysádzonych Cnota, bo żaden od W. MM. P. zámarszczonym nie odchodzi czótem. Skąd y ia biorę pewná nádzieię, że y ten vnizony áffektu mego dokument, znajdzie wesołe oko. O co vnizenie uprasám, y z tó ná dálśse wślugi W. mego M. Pána zostáwam powolnościá.

Fránciszek Cezáry,
 I. K. M. Typog.

SIMONA SIMONIDESA
S I E L A N K I.

SIELANKA PIERWSZA.

D A P H N I S.

RÓŻ / wciążne Rozy ma trzodo iedyna/
Tu / tedy to zárosła poziema leśczyná/
Tu gryście list zielony / gryście ch: ościł młody;
Ja tym czasem przy strugu tey ciekącey wody
Przylege; y frásunku/ lubo siem swobodnym/
Lubo bede záżywał /piewaniem /agodnym;
Ponieważ mie tak moia Phillis wyprawiła/
Ze miená wieli wolnych myśli pozbawiła.
Coż czynić: iákie szczęście o człeka sie kuśi/
Tak sercu bywa błogo / y tym sie páść muśi:
Okrutna Philli / tobie áni zdrowie moie/
Áni stárgánych myśli /ciężkie niepokóie:
Áni serce zwiázane / áni zbytne chęci/
Áni słowo oddane / zostawa w pámieci.
Choćay tobie y Sády moie záradzály/
Choćay kóřary mleka / y słodkie nabiáły/
A co piękniejszye iágnie / y kózletá mále/
A zá toba sly bárci / y pásieci cále:
A náde wszytko ia sam; y pieśniámi memi
Kozslawilás sie miedzy pásterzmi wszytkiem.
Przedtym ábo nic / ábo nie wiele cie znano/
A křepa / y cygánta czarna przeżywano.
Dziś y plec / y postáwa v ciebie nadobna /
A wrodá do Jedlin wysokich podobna.
Lice do mleka z róža / wárgi Roralowi /
Zeby perłom / miétkiemu wlosy iedwablowi.

Dziś cie co żywo chwali; á to weźymily
Pieśni moje / ktorecie wśpedzie rozgłosily.
Ty przećie mna pogardzaś / á ledwie nie tego
Pragnieś / abyś mie w rychle miała nie żywego.
Teraz iáko to słońce w południe dogrzewa /
A ptak / y bydło w cichych chłodach odpoczywa.
A oracz wolno puścił woly wypreżone /
A pod krzaki wcihly Jąszorki zielone.
Ja tylko niedził w sercu mam wstawną trwożę /
Ani strapionych myśli vspokoic moge.
Lwica zá Wilkiem bieży: zá Różą Wilczyca /
Róża zá wrzosem: á mnie zá toba testnicá.
Káżdego swoia lubość / swoia żadza pedzi /
Káżdego swoy mol gryzie / swoia nedzá śwedzi.
Włapiem Sarneczek pare / ieżeże máia
Sroćáćintki ná grzbiećie: co dzien wysysáia
Dwie doyne Rózie: á te chowam sámey tobie /
Dawno Thestylis chciała vprosić ie sobie.
A podobno otrzyma; ponieważ przez twoie
Zbytńia hárdość / vćiebie śmierdzą dary moje.
Tu lásy / tu po leśiech praśtkowie śpiwáia /
Tu láki / á po lákach piękne stáda gráia.
Tubysny z soba wieku milego záżyli /
Tubysny áż do śmierci láta przetrawili.
Bys sie tylko pásterśka buda nie brzydyla /
Bys tylko vmyst ku mnie cály przytkonila.
Tu iámy mchem odziane / tu dobrze / tu cienie /
Tu strugi vćiekáia hemrzac przez kámenie.
Tu wyniosle Topole / Lipy rozłożyste /
Tu Jáwory / tu Deby stoia wiekuište.
Ale bez ćiebie żadne rzeki / żadne gáie /
Bez ćiebie żadne mieysce k sercu nie przystáie.
Nie owšem mie ty możesz potepić wrodzić /
Widzialem sie niedawno z bżegu w iásney wodzie.

Nie

Nie każdy z sąsiad moich / byś też y ty zgola /
Sądzić miała podle mnie w tej mierze wydola.
Owiec y mnie na polach tysiąc Ruskich chodzi /
Tyle drugie z nich co rok iągniat się przypłodzi.
Tu kolo mnie Roz tysiąc; mleka mam bogato /
Mam świeże cala zime / świeże cala lato.
Potrafię też na gestlach / y o dwoiey kwincie /
Jako wiec na Atreyskim grawal Aracynie
Amphion Muzyk Dersti / gdy chodzil za stady /
A lasy / y zwierz dziki sęd za iego stady.
Coż potym? gdy ja prozno śpiewam / prozno prośe,
Gdy od ciebie żal iawny / y wzgardę odnośe.
Okrutna Philli. Lecz y ja mało rozumny /
Co narzekaniem złomic chce twoy vmysł dumny.
A ty się z tego kiedyś pośmiewaś na stronie /
Abo kogo inzego piastuieś na lonie.
Śmiej się zdrowa / okrutney Lwice / srogie plemie /
Potym kiedy nasyta na me oczy ziemie:
Tęchay ten napis nieśie wyniosła mogila /
Phillis froganiedznego Daphnisa zabiła.

S I E L A N K A W T O R A . W E S E L E .

Thyrsis, Morson, Spiewakow cztery.

Thyrsis. **P**owiedz nam Morson / wsak to za pochwałe daig /
Kiedy się mlodzi ludzie o rzeczach pytaig.
Co za pieśni śpiewano / kiedy za Dámona.
Sasiadka nasza Phillis byla poslubiona.
Boś ty tam byl / a nam się być tam nie zdarzylo /
A mamli prawde zeznać / y żal komus bylo.
Morson. Dobrze tak na leniwe / a teraz kto inny /
Tak grzeczną dziewczę wnosi do cudzey krainy.

Thyrsis

- Thyrsis. Tak to bywa/ postronni lepsze szczęście mają/
 Na cudzym lepsze zboże/ dawno powiadaia.
- Morfon. Bardzo też przebieracie/ wszak sie wam kłaniano/
 A ledwie/ iz tak rzęke/ do reku nie tkano.
- Thyrsis. Czego Bog nie obiecal/ otrzymać nie snadnie/
 Często od samey geby/ y lyszka odpadnie.
- Morfon. Trudno na Boga składać/ Bog do gotowego/
 Glupi/ dopiero kiedy nie masz/ chce dobrego.
- Thyrsis. Bog przecie nie opuści; czas wszystko przyniesie/
 Nie iedną/ powiadaia/ rozgarioście w lesie.
- Morfon. Co nie szukać/ nie szukać; niech slinki polyka/
 Kto zaśpał; a kto odniosł/ niech ma y wykrzyka.
- Thyrsis. Nie nátośmy zaczęli/ abyś nas strofował/
 Raczeybys to na insey czas y miejsce schował.
 • Ale o pieśni prosim; bo ie wysławiano
 Az nązbyt. w czym podobno nas też przegarzano.
- Morfon. Było o co przegarzać/ y ode mnie macie
 Toż odnieść/ y prożno sie o pieśniach pytaacie.
- Thyrsis. Jeśli nam Pánne wzięto/ co czynić nie miano/
 Pieśni nie dla iednego wesela składaano.
 Ale aby po wszystkich biesiadach latały.
 Muzy cichey muzyki nigdy mieć niechciały.
- Morfon. Bydźże tam sobie było. złe sie rachuniecie
 Zrozumem/ domá siedzac wszystko wiedzieć chcecie.
- Thyrsis. Widzisz te na mnie Tąstire sychem wyszywana?
 Widzisz y te maczuga wościem napuszczana?
 Oboiec to dáruię/ iedno nas tym dáruię/
 Slonca/ (mowia) y ognia używać nie żaluy.
- Morfon. Byście sie iedno na tey kupi nie spárzyli.
 Kiedyscie sie tak mocno na nie zaważyli.
 Jąc weźme vpominki? y podobno z zyskiem
 Bede lepszym/ a wy sie wweslecie piskiem.
- Thyrsis. Już ty iedno zaczął / nie bawiac sie sila/
 Morfon. Jąko wiecie/ biesiada nie mala tam była.

Gości wiele zaśiedzie/ wszyscy z okolicy/
A postronnych nie mało/ ktoż wszystkich wyliczy?
Picia iedzenia/ wielki dostatek dawano/

W Muzyki rozmaite na przemiany grano.
To w flety/ to w piszczałki/ to w geśle Podgorskie/
Były Regaly/ były y skrzypice Włoskie.

Potym pito za zdrowie Małżeństwa przysziego/
Każdy pełnił/ a ieden doglądał drugiego.
Mieniac Cypryde/ mieniac iey pięknego syna/
Cypryde/ y miłości dawce Rupidina.

A wtym czterey śpiewaków wynidzie w poyrzodek/
Stanie sie pomilczenie y iednemu przodek
Insi dadzą. On zaczęnie o małym Rupidzie/
Także o Matce iego nadobney Cyprydzie.

Toż wtory/ toż y trzeci/ toż y czwarty za nim/
Aż sie wszyscy obešli iednakiem śpiewaniem.
Cney Wenery dziecine/ gdy miod z dziemi trądla/
Pszczółka nielutościwa w paluszek wiadła.

Aż mu raczka opuchła: od bolu krzyczało
Niebożatko/ y z płaczem do Matki bieżało.
A depcąc nożka w ziemię: Moia Matko droga/
O iakiego robaczka iaka rana sroga.

A Venus rośmianęszy sie; Moya synu kochany/
Rzys máluchny/ ale czyniś wielkie rany.

Wtory. Riedym spał/ piękna Venus widzieć mi sie dala/
A Rupida/ chłopie swe/ za raczkę trzymala.

Mowiąc domnie: Pasterzu nác to zrekł moich
Chłopiátko/ náucz mi go/ prośe piosnek swoich.
A ia głupi/ nie mądry/ mniemaiąc że mało

Być co z niego/ bo mi sie głopie rzestie zdało.
Jalem go rezyć/ y grác przed nim proste pieśni/
Jakie Pasterze graia/ y Saunowie leśni.

Jako niegdy wynalazł Pan piszczałke krzywa/
Jako Minerva furme/ y dusze krzykliwe.

Merkury w dżigun Lutnia/ Apollo Cytäre/

Tęgom go uczył / ale puszczał próżną parę.

Bo on tego nie słuchał / ale swych chytrości

Używał / a przedemną śpiewał o miłości.

Co Młotkó tego robi/ także on sam strzela

Strzałki/ więc mieśa z frąsunką wesela.

A takim do frymárku przyśedł mistrzowego /

Czemu Kupidą uczył/ zapomniałem tego.

A czego mnie Kupido nauczył / to mówiam

W pamięci / y dziś tylko o miłości śpiewam.

Trzeci. Chłopiemale po gaju na pastkę strzelało /

A tam Kupidą między chrościna wyjrzało.

Nia trzmielowey gąlezi: raczki mu zadziały

• Od chęci/ bowiem się mu zdał być ptak niemący.

Poczęnie kuse napinać / belciki gotuie/

A Kupido z krzaczka na krzaczek przelätuie.

Potym rozmiewawşy się/ kiedy nic nie wskazał/

Szedł do starcą/ ktory tam nie daleko orał.

A iął się przed nim stążyć: bo strzelać od niego

Nawykł był: y okazał mu ptaká onego.

A stążec rośmiewawşy się/ y trząśnawşy głową.

Rzecz: Nie baw się dziecie zwierzyńa takową.

Ani ieę gon/ yowşem wcietaş/ bo mściwy

To ptak ieş / y dotąd nieboże szczęśliwy/

Poty go nie włapiş/ potis ieşce mały/

Ale gdy lata twoie beda dorastały.

Ten co teraz wcieta / co przed tobą stroni/

Samci na głowie siedzie y sam cie wgoni.

Czwarty. Wolała po wlicach Kupidą zbiegłego
Piękna Wenus: Widział kto kiedy chłopcá mego?

Wciękł mi / kto mi o nim powie / wdąuie;

Kto o nim powie/ tego Wenus pocałue.

A kto mi go przywiedzie / nie tylko całować/

Ale go może Wenus czym lepszym częstować.

Żnaczyć

Mor

Znázny iest/ rozeznasz go między stem/ nie biały /
 Ale iakoby słońcem wszytek przepalały.
 Oczki ostre / ogniście / zła myśl / słodkie słowa/
 Inże na sercu nośi/ inże mowi mowa.
 Słótká iego miod/ ále złe serce / gniewolliwe/
 Nieublagane / gdy się zwaśni/ y zdradliwe.
 Tlic prawdy / chytre chłopie / śmieie się y dąsa/
 Tgra / y nie folguie : żartuie y kasa.
 Włoski ma kędziorzawe / y pogląda śmieie /
 Twarzyczká yporniuchna/ y wstydu nie wiele.
 Rezynki ma krociuchne : lecz niemi heroko
 Zásiaga / y pod ziemię przenika głęboko.
 Nágie / y gołe ciałko : ále myśl kudłata /
 Strzydełkami iako ptak/ to tám/ to sámłata.
 Do Pánien / do otroków : á na sercach siada/
 Luczek ma / á na łuczek strzaleczkę przykłada.
 Strzałká iego máluchna / lecz cieciwká tega/
 Riedy strzeli / y niebá samego dosięga.
 Sáydaczek złoty / á w nim strzałki gęsto tkáne/
 Ktozemi/ y mnie samey nie raz zádał rane.
 Wszytko iad / wszytko żadlo/ nagorża w niego
 Máluchna pochodniczká / która y samego
 Phoebusá nie raz pali : ieslić się do reki
 Dostanie ; wiédz nie folguy / y prowadz przez dżięki.
 Jesliby plátał / strzeż się ; plącz iego fałszywy/
 Smialliby się/ wiédz przecie/ y śmiech nieprawdziwy.
 Chćialliby cie całować / nie dáy się ; bo zdrády
 Pełno w tym / y nagorże w wściech iego iády.
 Mowilliby : Cokolwiek broni mam przy sobie/
 Pobierz odemnie/ á ia to dáruię tobie.
 Nie bierz/ ani się rękay/ nie pewne w niego
 Upominę / y pełen ognia škodliwego.
 Morfon. Tu koniec był : á wszyscy znówu wypiali/
 Pánnie y Pánicowi hożeścia winbowáli.

Pánnie dobrego Meżá / Żony Pánicowi/
A Pieśni Sykulskiemu niegdy Pásterzowi
Przyznawali / Który lub pod Aetna sie bawił.
Lubo nád Syrákuza spokojny wiek trawił.
Spiewał łagodne pieśni. A śláda mu zátym
Mnożyły sie / y slynał Pásterzem bogátym.
Thyrsis. Bierz táysze / y mácuje / moy Morsómie drogi/
A ięślić sie náwiedzić tráfi tánte progi:
Powiedz Phillidzie: Że sie názbýt wkwápila/
Wkwápiona rzecz nigdy z pożytkiem nie byłá.

SIELANKA TRZECIA. S I L E N V S.

PRzećie wyleśne Muzy/ przećie w pieśni swoje /
Chromis/ Mikon/ y Mnázyl/ mátych chłopiat
Sylená w cichey iámie zdybáli śpiącego / (troie.
Jeśże był nie wyszumiał z winá wczoráyszego.
Jáko záwše: wience mu z głowy pospadały /
Dzban tyłko / y Multánki przy stronie wiśiały.
Rzucą sie nań / y iegoż własnými wiencami
Jmą wieżąc. bo nie raz ich obietnicámi
Stárzec wodził/ á oni dármo sie kłámiali/
A nigdy nic od niego nie otrzymywáli.
Gdy sie kreca/ w tym Aegle do oney bieśiały
Przypádnie/ Aegle między wszytkiemi Táiády
Napiękniesza: á gdy iuż pátrzał / iáko miała.
Pełną garść kálin / twarz mu niemi popisála.
Rośmienie sie/ y rzece: Poco mnie wiążecie/
Rozwiąście / dziećci pieśni będzie ile chcecie.
Wam dziećci / piękne pieśni beda á ty zá te
Wczynność/ wezmiesz miła ináksza zapláte.
W tym záczywał / á Tymphy zewśad sie zbiegály/
A niektóre Saunámi taniec gotowały.

Zwierz dzięki z gor sie sypał: Lás / y wielkie Sośnie.
A cokolwiek buynego dziewa w boru rośnie:
Wierchami potrasały / właśnie by rozumne /
A wiatrowie ciszyli swoje wiania sumne.
Ani sie tak dziwne Zmar Orpheowi/
Ani skála Párnaska mądrymu Phœbowi.
A on śpiewał: Jako świat stworzon od początku/
Jako przed wiekiem rzeczy tych nie było szatku.
Jako ziemiá w swych grunciech zawieszona / iáko
Wody / ognie / powietrza / dziela sie troiáko.
Zład ludzki rodzaj / zład zwierz wszelki infy niemy/
Jako od bydła różnymi dárem my zowiemy.
Zład słońce / zład gwiazdami niebo osypáne /
Czemu Księżyc biora w światłości odmiáne.
Zład wichry / zład pioruny / zład stráslive gromy /
Co ziemiá trzesie / y gdzie sa piekielne domy.
Czemu zá wieków złotych / ni ziemié oránia /
Ni było po herołich morzách żeglowánia.
Ani Zbroj / ani mieczow / ani wojen znáno /
Ani Praw / ani wielkich Státutow pisáno:
Cnota / y przyrodeniem ludzie sie rządžili /
Až sie potym zmienaglá swewowley nápiłi.
Wiec z oycow nie pobożnych nie lepszy synowie /
A z złych synow goršy sie rodžili wnukowie.
Nákoniec do żelázných przyšlá wieków smutných /
W ktorých sie námnożyło síla serc okrutných.
Síla zdiad / síla fáłšow: brát powstał ná brátá /
Syn ná Oycá: tu Żoná mežá gládzi z światá.
Tu gość gościa: sąsiedzi wzáiem sie morduiá /
Zle mácochypásierbom trucižny gotuiá.
A święta spráwiedliwość ktora tu mieszkála
Obecnie z ludźmi / náwet w niebo plecíałá.
A w tych Bog rozgniewány świat potopem pšował /
Dwoie tylko dobrych duš przy zdrowiu záchował.

A ci wiec znomu ludzkie wieli rozmnażali/
Gdy tości wielkiey Młarki przez głowe młotali.
K temu przydawał / iako syn niezwoyciezony
Jowisow/ świat przeiezdził/ y ná wšytkie strony
Stráśnym byl. A což potym? wšytkim iego była
Młoc stráśna/ á sáмого domowa zgubila.
Po co śliczna Krolowa dufasz w chytre czary?
Po co Miezowi swemu śleś niešťczesne dary?
Nie to cie ma zálecic / nie to wiáze dáie/
Ale nienágániońe świete obyčáie.
Potym śmiech wšytkich bogow gdy Młarjá śieciámi
Przyrzucił Wulkan / á sam polyskał rogámi.
Wiec bystra Atalánte/ ktora swe Pánice
• Tráciła / bez zawodu stoga obietnice.
Wiec ciebie Venomau/ ách Oycze przeklety/
A ná toż uczyniony stan Młáżeński świety?
Abym nim nieostrozna młodzi ślá do wtráty/
Śle do ciebie zly Oycze iezdzic bylo w swátý.
Zly Oycze/ y ná tożes pięknych Cor námnożył?
Abys niemi nád zdrowiem zięciow swych sie šťożył?
A wy bezecne siostry/ wy melutościwe/
Coście pomordowali swe meze właściwe.
Já co w piekle bezdenna banie nálewaycie
Bezdenng: á prace swey korzyści nie macie.
Bogday y tá nie dlugo wzięła rowng meke /
Co przyśiągły / y ślubem rwiázawšy reke/
Potym do niecudnego rozvodu šťoczyła/
A Miezá oyczystych Pánstw pięknych pozbáwiła.
A on nedzmił Młáżeństwą słowem omylony/
Zostál wygnáncem/ y dziś iedzie w obce strony.
Potym przypomniał / iako šťrzetng Koronide/
Chciwe oto do Pániey przywiódlo w ohyde.
Je ig od Fraucymeru swoięgo wygnála/
Niedzmo/ do czegoś nie / czemuś wiedzić chciála:
Nie

Si
Miłko.

Nie życie z ludźmi / kto sie chce o wszystkim badać /
 Kto strzety / y językiem nie umie ten władać.
 A język naśtodliwsza sztuka w człowieku /
 Przetoż y ciebie każdy omiał z daleka.
 A tyś tylko nad brzegi pustemi zchadzał /
 Alżeś sie w wronie piora natomiec odział.
 A tyś Kruku przed laty pięknym ptakiem bywał /
 A białością z Łabecmi dobrze porównywał.
 Język bezecny język / y piory czarnemi
 Ospecił cie / y z ptaki pomieszał grubemi.
 A teraz gdybyś cicho latał / cicho siadał /
 Mnieybyś miewał zazdrości / y lepieybyś iadał.
 Ale ty wszędzie kraczysz / y Sroki cie znają /
 A psi / y wilcy / prawieć z geby wydzierają.
 Takie piośki wymyślał niegdy kształtem nowym
 Apollo / gdy za bydlem chodził Admetowym.
 A na bukach wycinał: zamtad wyczytali
 Sátyrowie / y także po lesiech śpiewali.
 Oni śpiewali. / lasy im sie odzywają /
 A lasom sie wokoło gory przeciwiają.
 A starcą wiec tam one chłopietą trzymały /
 Aż już prawie ostatnie zorze zapadały.
 Dopiero sie rozefili. każdy w swoje ślady /
 Chłopcy z bydlem do domu / Sylen do bieśiady.

SIELANKA CZWARTA.

K O S A R Z E.

Milko; Bary.

Milko. **K** Osarzu robotniku dobry / coć sie stało.
 Przedtym miedzy zelądzią nad cie nie bywało.
 Teraz ani docinaś / y potkośy psuieś /
 Ani równo z innymi w rzędzie postępuieś.

Alle

- Ale po wszytkich idziesz: tak za trzoda w pole
 Owca idzie / gdy noge na cierniu żałuje.
 Jakim w południe będziesz: albo do wieczora?
 Jeslić zaraz z poranku robotą nie spora.
 Bąty. Milko/ nie przyrównyway inszych do swej mocy/
 Bo ty kosisz nie tylko w dzien / ale y w nocy.
 Dusza twoja z kamienia kiedyś sie wrwała /
 Sluchay/ aboc testnica nigdy nie bywała?
 Milko. Nie bywała: potimże chłop prosty ma tużyć:
 Ktory wstawnie musi robić/ albo służyć.
 Bąty. Anić sie przytrafiło abyś zamilował:
 A nie spał całej nocy / y za lot pilnował:
 Milko. Boday sie nie trafiło: szkoda tam być maśi
 Bez pochyby/ kiedy pies rzemienia żałzsi.
 Bąty. Ale m ja zamilował: już to wymineł
 Wtora Niedziela / iako napasc mie ta wziela.
 Milko. Paneś ty bracie/ a my prosty chleb iadamy/
 Ty z pełney beczki toczyś / my drozdzy nie mamy.
 Bąty. W tym Państwie chwastem v mnie zarosły zagony/
 A iakom posiał/ ieszcze żaden nie plewiony.
 Milko. Rtoraz to zuchwalic tak cie poprowala:
 Bąty. Owa co nam przy żniwie pieśm zaczęła.
 Milko. Dostales czegoś szukał. Bog frantom nagali/
 A świerze w stonie/ kiedyś spał / o tym śpiewali.
 Bąty. Nie każ na harda/ y nie śmiey sie z mey głupości:
 Nie tylko ślepi żebrza/ lona ludzie w miłości.
 Milko. Nie moia rzecz być hardym / wszakże nie proznuymy.
 Ale śpieszno przy inszych z kosa postepuymy.
 Ty zaśpiway co o swej miley/ lzejsha będzie
 Tak robotą / wszak y ty dutka stynieś wśedzie.
 Muzy/ wcieśne Muzy teraz zaczęnaście/
 A zemna moie piękna Pannie wyslawiaćcie.
 Rogo sie wy dotkniecie przez wdzięczne śpiewanie/
 Każdy sie wrodzowym/ każdy piętnym stanie.
 Bambi:

Bombiko ma namilša / wšyſcy cie y málá /
 Achuda / y Cygánta zowia ogorzála.
 Ja ſubtelna / ia Grecka : me wšytko ſa biale
 ſiolkí / ſa brunatne / ſa ypodpalále.
 Sa y ſiolka ciemnieyſe / á wždy ie zbieraia
 Piekne Pánny / y w wienicách przodek im dawaia.
 Oracz zá plugiem chodzi / zá oraczem wroná /
 Ja zá toba Bombiko moia wlubiona.
 Gdybym miał ſkarb Krolewſki / ábo złote báni /
 Stalibyſmy oboie ze złoſá odlani.
 Tyl yſ lebeſek / ábo piſeczalka trzymála /
 Ábo roſa / ábo mi iábko podawála.
 Jabym ſtał / iáko ſławam / gdy taniec wywodze /
 Piórto zá czapka / gládka ſkorzenta ná noſze.
 Bombiko ma namilša / twoia noſka biala /
 Slowka iedwabne / láſka niewiem iáko trwála.
 Weyſe tego Roſarzá / iáko chytrzeznámi
 Obchodzi ſie : ták dlugo táil ſie z pieſniámi.
 Wieréſ ia dobrze wycíal / moia brodo milá /
 Túc dármoſ to konopie ták buyno puſciła.
 Poſluchay teſ ty moich / lecz ia nie ſwoiego
 Túc záſpiewam : Rym tylko dawny Literſkiego.
 Cerero wielozvzna / zdarz áby to bylo
 Plenne zboſe / áby ſie do gumná zwoſilo.
 Grábcie / y wiáſcie mocno / áby nie rzeczoſo /
 Slomiány to robotnik / placa tu ſtrácono.
 Gdy wiátr z pulnocy ábo z zachodu powiewa /
 Rozſtawcie ſnopy / bo ták kłoſ ziemniſky bywa.
 Kto mlóci / mech ſie ſtrzeſe w przypołudnie ſpánia /
 W południe zbite zboſe / lepyſe do wywiánia.
 Roſarz ma wſtác z ſkowrontiem / áleć gdy on ſiedzié /
 Dobremu Roſarzowi nigdy znoy nie bedzie.
 Naylepyſy ſabi żywot / nigdy nie wprágne /
 Nigdy nie wola : day pié / záwſe mieſka w bágnie.

Przedniſku/ nieumieſz tylko nam chwaſt wárzyć/
Kiedy pokrzywý dzieliſz/ wárny reki ſpárzyć.
Ażaby takie pieśni kiedy ſłonce pali/
Przy robotách Koſarze nie ráczey ſpiewáli:
A ty wiec o miłoſtkách ſwoie nárzekanie
Záchoway do mácierze/ kiedy ráno wſtanie.

S I E L A N K A P I A T A.

B A B Y.

Alkon, Perot.

Alkon.

Y Tátkli náſhá Uice ná ſwe ſtáre láta
Zá maz idzie: y myſli ieſzcze záżyć ſwiátá:

Perot.

Aby zá maz ſlá moze podobno ſie wáżyć/
W tym watpie/áby z mezem ſwiátá miałá záżyć.

Alkon.

Ażá nie Páni: czego pieniádze nie ſpráwia:

Perot.

Pieniádze lat dzieſiátkow ſeści nie poſtáwia.

Ani uczynią młodey Pánný z ſtárey báby/
A małżeńſtwo nie bázro ſmáczne / gdy wiek ſláby.

Alkon.

Co mowiſz: muſiałeś ieý nie widzieć w tym czáſie /

Gdy ſuknia z Alſámitem / gdy podwitek ná ſie
Cienka / gdy pás ſrogi weźmie z zántlem złotym/

Perot.

Gdy ona ſeść dzieſiátkow lat ma / á coż potym:

Widziałem / gdy zmarſki z licá wymuſkáłá /

A z ſiwych włoſow czarna głowe wdziáláłá.

A przecie bába bába: áż mi ieý żal bywa/

Taśmieńſnieyſza gdy owo z ſobá pochutnywa.

Gdy ſie otrzaſa / właſnie by mucha z okropu/

Aż ſie ia nie mniey muſe dziwowáć y chłopu/

Czym ſie to peta: co w tym zá ſmáł opátruie:

Kto tak czyni/ ſwiát ſobie (mowiá) záwiezuie.

Jabym woláł ná ſyie ſobie powroz włożyć /

A wiſieć / niſzli ſie raz przy trupie polożyć.

Alk. Uie

- Alkon. Nie iedneyiesiny Mátki / y nie iedney żądze/
 Ty woliś przyaciela / á drugi pieniądze.
 Co on dba / byle ieno swych bytom záżywał/
 Bábte głaskał / á od niey pieniązki obrywał.
 Wiec omlodsze nie trudno otrzec ofstomine/
 A máloc też nie lepiej co raz dzieć nowine.
- Perot. Co nie chybi: trefnie z niey Aegle żártowála/
 Rádząc iey / żeby krasną zeladkę chowála.
 Aby sie miał czym w domu zábawiác Pan mlody /
 A nie biegat rwác ziela há cudze ogrody.
- Alkon. Coż oná: ábo tego ná rozum nie wzięła:
 Perot. Bynamniey: y owšem iey rosprawiac poczela.
 Jáko w tych rzeczách wlasne iest Boskie zrzádzenie/
 Jáko sie w niey Tyrymach zátochał faleńie.
 Jáko zbytniey miłości / y slubu swietego
 Nie czekał / chciał po mey czegoś zuchwałego.
- Alkon. To niecnotá Tyrymach / iáko ia nieboge
 Vniat zbłaźnić: gorzey to (mowia) niż przez noge.
- Perot. Byś slyśał / z iákim śmiechem Aegle wspominała/
 A iáko ia státecznym słowem náuczála.
 Aby wprzód z przyacielem korzec ziadlá soli/
 Ani mu / nim przeżegna Káplan była k woli.
 A oná wiec z przysięga to obiecowała /
 A słowa / by dyabla chciał / co raz powtarzáła.
- Alkon. Wierze że dotrzymála / złe háleć mlodemu/
 Ale kiedy sie przyda ofháleć stáremu :
 Tám uż miáry nie pyta / nagorzey w tey dobie /
 A zwłaszczá bialejglowie / gdy uż noga w grobie.
 A krewi co do tego: Perot. Do tylá woláli:
 Aż też nákoniec mowy próżney poprzestáli.
 Bo ich tym potykála: Jż prawi / czekaćie
 Puścizny / dla tego rzecz dobrá rozradzacie.
 Abo nigdy nie vmrze / gdy chłopá dostanie:
 Czy lepiej że kto obcy przodków iey zbieranie

Perot. Będzie brał: bo potomstwa wiem że nie náplodzi.
 Nie frásuysie: często Bog y frántom dogodzi/
 Ze ci bábozeniowie / co śmierci czekáli
 Żon swoich / pierwey sámi ná márách bywáli.
 Alkon. Bogdayże szczęsna zdrowá tego doczekála:
 Bogdayże y po grobie iego táncowála.

S I E L A N K A S Z O S T A.

M O P S V S.

Mopfus, Tityrus, Dámetás

Mopfus.. **W** Poludnie/ kiedy słońce nagoretse pali /
 Stádá swoje do chłodu pospolu zegnáli.
 Tityrus / y Dámetás: Tityrus rogáte
 Rozy / Dámetás capy/ y owce kósmáte.
 Obá młodzienicy / obá w lećiech rowiennicy/
 Obá dobzy ná fletách / dobzy ná skrypicy.
 A pieśni náuczeni. skłádác / tákże śpiewác/
 Táktże dobzy záczynác / dobzy y opiewác.
 Tityr żółto zarástál / Dámecie włos síwy
 Przyprosył: ácz wiekiem był nie bázro lećiwý.
 A toli hárdá Neta tráfić w to umiála/
 Ze go w zgárdá przed czásy síwym wdziála.
 Obá tedy pod bukiem wysókim siedzieli/
 A zwyklemi pieśniámi zábawiác sie mieli.
 A mnie/ gdy od złych wiatrów / y od nagley rudy
 Ochrániał sádowine: kózec kedyś z trzody
 Żabłakál sie: y gdy go przez cále zaránie.
 Szukám ślédzac / z tráfunku przypadlem tám ná nie.
 Krzykna: sám do nas Mopse / z násy mi tu chodzi
 Twoy kózec / y z nim czterey kózielkowie młodzi.
 Alec go nie ináczey wydamy/ áż z námi
 Posiedzisz: tu wdzieczny cię / tu chłód pod bukámi.

Tu łąki nie przezorne okiem/ tu wesoly
Pozor/ tu z paś do rzeki same ida woly.
Tu Prut/ w brzegach zielona trzcina otoczonych
Dostarcza wod / naywiekszy mrozem nie dotkniętych.
Com miał czynić? ni łąski/ ni parąski w domu
Nie miałem / ynie było łągniat zawrzeć komu.
Ale Mistrzowie sławni/ ale pieśni nowe
Porzuciłem dla ich gry/ me rzeczy domowe.
A oni na przemiány śpiewać się imali/
Na przemiány się Musom pamiętać dawali.
A łąsy okrzykały raz temu/ raz temu:

Tityrus. Tityrus: wpizod zaczął / Dámetás po niemu.
Nadobna Amárelli te kwiatki rozliczne
Gdym zbierał / chcąc przystroić twoje skroni śliczne.
Geste pieszczolki/ co po tych łąkach miód zbierały/
Bespiecznie mi kwiateczków rwać nie dopuszczaly.
A ty za moje prace/ za moje staranie/
Daj mi namilśa wst twoich iedno całowanie.
Aby pieszczolki o cukirze w wściech twoich wiedziały/
A skroniom tych rozlicznych kwiatków nie zayżrzały.

Dámetás. Kwiatek roży z reku swych Zyllá mi dała/
A westchnawszy kłká słow serdecznych przydała.
Jako ten kwiatek/ tak się od ognia rumieni
Serce me/ a wzdychanie przymnaża płomieni.
A iam nie kwiatek / álem płomien przyjął właśnie/
Który także w sercu mym nigdy nie ugásnie.
A iesli kiedy ognie skryte wćichaia /

Tityrus. Wstáwizne wzdychania znouu te wstrześaia.
Wieczorna gwiazdo/ iásney nocy napiętnieysza
Ozdobo/ cney Wenery świeco nasłiznieysza.
Ciemnieysza ty Ksiezycá / á ile ciemnieysza/
Tyle nád inśe gwiazdy niebieskie iásneysza.
Bądź łąskawa: á teraz gdy do miley moiey
Jde na tanciec / dożyj mi swiatłosci swoiey.

- Miasto Księzyc / który dopi- ro za wczorem /
 Nowo nastał / y z pierwszym zachodzie wczorem.
 Nie krąść / nie zbliżać ide: ale gdzie prowadzi
 Miłość. gdzie cie miluig / milować nie wadzi.
 Dametas. Alpheu / bystra rzeka / ty z przytrego brzegu
 W morze wpadaś / a swego nie utracasz biegu.
 Idąc do Aretuzy / swej oblubienice /
 Do Aretuzy / wyspu wielkiego studnicy.
 A nośisz iey podarki kwiateczki z liśćiami/
 A piaszek twoy / głębożo płynąc pod wodami.
 Turkiem morze przebiegasz / a twych wód nie psuie
 Woda infa / y ledwie morze bieg twoy czuie.
 O co stoga okrutna miłość sie nie kuśi?
 • A rzeka środkiem morza drogi szukać musi.
 Tityrus. Już pierwsze tury piał / iuz y wtore pieig.
 Ja tu czekaig na cie / karmie sie nadzieig.
 Na mnie to / czy nie slyszysz? psi wafy szekaiig/
 Na mnie / mniemaiig że wilt / strożo wygladaiig.
 Dametas. Daphni / nie baczny Daphni / iuz miesiac zachodzi/
 Już pulnocy minelo / iuz sie niebo mlodzi
 Na zorza / iam na oczu szu iesze nie miala/
 Cała noc świadkiem mi iest / jem na cie czekala.
 Tityrus. Prožnoś mie pod kadziela Mátka posadzila:
 Nie bede ia iey przedla / nie bede robila.
 Już ciebie w moich leciech za maż bylo dano/
 A po mnie Bog cie zegnay Mátka / przyiechano.
 Dametas. Nie po wszytko na rynek z grożem / moia rada/
 Nie po wszytko / bracie moy / chodzić do sąsiada.
 Ani do rzemieślnika dobrze umieć w domu /
 A piszalkie vrobić sobie / niemasz stomu.
 Tityrus. Gasitá mi po trawie Mátka pásć kazala/
 Wrona mi niecnotliwa dwoie z nich porwala.
 O wrono niecnotliwa / ty masz teraz gody/
 A ia grzbietem melogá przypłace tey škody.

- Dametas. Kwozka po brzegu chodzi / kaczeta pływaia /
 Kwozka gdaże / kaczeta namniey nie słuchaię.
 A Kania co raz z iednym do gory odleci /
 Tak sie y v macochy maia cudze dzieci.
- Tityrus. Jalowko daleko mi zachodziš w chrošcine /
 Szukać cie zawsze trzeba mało nie godzinę.
 Muszeć zawieść dzwonek miedziany v syie /
 Tak ludzie bydlu czynia / co sie rado kryie.
- Dametas. Owczarzu / nie przypuszczay trzody tu brzegowi /
 Podlizala go woda : nie dawno capowi
 Dostalo sie / że w rzece bobrowal po wŝy /
 A teraz ieŝce welne otrząsając suŝy.
- Tityrus. Buiaku nadchudlešmi / twoie iałowice
 Odegnano / a ciebie nie maš polowice.
 Stesknileš sie niedzniku / a coć gardla sstaie
 Ryczyš ; słyŝa cie wŝytkie paŝe / wŝytkie gaie.
- Dametas. Koŝle brodaty koŝle / co przed trzoda chodziš /
 Choćia y ty sam przodkuieš choćia y wŝytkich wodziš.
 Nie darmo rogi noŝiš nawietŝe na głowie /
 Obeyrz sie / co z koŝami dziełaię koŝlowie.
- Tityrus. Piękna Jodla na gorách / Jawor w gestym boru /
 Sosna miedzy ogrody / Lipa w poysrzod dworu.
 Ale gdy krasny Daphnis stanie miedzy nami ;
 Wyŝy głowa nad wŝytkie / wyŝy ramionami.
- Dametas. Leszczyna buyna w Debzy / Winohrad przy gorze /
 Chmiel przypłocie / sad w rowni ŝcepiiony po ŝnurze.
 Ale kiedy nadobna Żelentka tańcuie /
 Miedzy rowiennicami wŝytkiemu przodkuie.
- Tityrus. Śnioleczeć na Wioŝne / a gwozdzik w Jeŝieni /
 Roŝa lecie / Ruta sie y zimie ŝeleni.
 A kiedy sie zapala iągody v Baŝi /
 A roŝa / y gwozdziki kwiatem ŝwym ŝagási.
- Dametas. Lecie mleko / w Jeŝieni iałbko z gronem winá /
 Na Wioŝne poŝimeczki / Zimie do komuná.

A kiedy

- A kiedy mnie Jagientka piękna pocałuje/
 Ani tak mleko / ani jabłko tak śniakuje.
 Tityrus. Strużek bieży przez łąkę / ryłki w nim igrają /
 Kamyżki malowane w wodzie się błyskają.
 Ale skoro Zelenka wtąże swe lice /
 Tutej nie są iśne strugi / nie są iśne krynice.
 Dametas. Kiedy zorzą wstawiała rano nad gorami /
 A kwiatki perłowemi oblała kroplami.
 Takie iży ślicznych oczu Phillis wylewała /
 A wiem to / gdy obchodził / że po mnie płakała.
 Tityrus. Wilk leżąc nie wtyje / kamień mściwie leży /
 W Jezierze woda stoi / rzeka zawiśnięta bieży.
 Ja poyde ścietecznością / choć mną Aegle gąrdzi /
 Słychywałem że misko wpadała hardzi.
 Dametas. W przemiąny oracz co rok inśa niwe orze /
 Zorawie tu mięskawszy / odleca za morze.
 Teraz chmury / pochwili niebo się pogodzi /
 A mnie niechaj nie iedną Gretą za nos wodzi.
 Mopsus. Tu stanieli / a z oką poglądali na mnie /
 Jeslibym wiec na twarzy podał iaktie znanie.
 Przodek krowemu dając : a mnie trudno było
 Sadzić / y podobno też ani się godziło.
 Wziawszy Rozłą / tamżem ie zostawił pod lasem /
 A do domu Párastka już była tym czasem
 Wrocila się / y wszystko bydło wydoila /
 A znowu po południu w pole wygonila.

S I E L A N K A S I O D M A .

A L K O N .

S Tąrzec Alkon / ostatniey w leciech dovirzalości /
 Już y wieku / y życia pełen do syrości.
 Czekaąc tylko konca / kiedy śmierć zapadnie /
 Bo kiedy siły niemaś tam / y żyć nie śniadnie.

Jedną mu tylko troską w myślach zostawała/
 Bo starość / lub o inſze rzeczy mało dbała.
 O tym wſzákże ma pieczę / kto po niej zoſtanie/
 Komu do reku przyiǳie iej ſprzet y zbieranie.
 A miał dwu ſynow / ieden z drobnych lat wychodził.
 Drugi ſie już do robot wietſzych dóbze zgodził.
 Obá nie ożenieni: to ſtarcomi tkwiało
 W myſłach / á tym mu wietſza wątpliwość działało.
 Ze ſyn ſtarſzy tam niechciał / gdzie mogli doſtác żony/
 V ſaſiad niechciał / álechodził w obce ſtrony.
 A owſem tam záwazał gdzie rzeczona była
 Komu inſſemu Pánná: lubo mu czyniła
 Otuche ſamá / lub ſam chęcią ſie vnoſił /
 Często go ſtárzec ſłowy lágodnemi / proſił.
 Często fułal / y gromił / często zdrowe rády
 Dawal / y ſtárożytne przytaczał przykłady.
 Jáko oczy lákome ſilá ludziom ſkódza/
 Jáko w oſtátnie ſwántki y zguby przywodza.
 A ſromotá w tej ſlády idzie y nieſławá/
 A kto w krygách ma żądze / kto ná ſwým przewa.
 Ten ſilá pięknych wczáſow / ſilá beſpiecznoſci
 Záżyie / y wiek miły poda do ſtároſci.
 A ty ſynu vſłuchay / day pókoj cudzemu/
 Nigdy tá rzecz ná dobre nie wyſłá żadnemu.
 A Boſkim ſie to ſynom nie zwiozło: te kráie
 Swiádkiem tego / tu kedy garb ſie ten wydaie.
 Jáko by reka ludzka kopcá ſypánego/
 Powiádaia to być grob Krolá Alphárego.
 Ktory ná tych tu włoſciách panował przed láty/
 Bedac y w ludzkie moſzny / y w złoto bogáty.
 Dway mu ſynowie w domu dorozli kwitneli/
 Idás / y Linceſ: á ci zmowione już mieli
 Já ſie dwie Si ſtrze / Cory Lewcyppá ſtárego/
 Szczęſliwy / by był Ociec ſam doczekał tego.

Ażby było wesele došlo y ślub święty /
Ale pierwey pod ziemie śmiercia Aphar wzięty:
Tym w domu swym niewiastki nadobne ogladał/
Choćay tego od Bogow wrzeczynie pożałował.
Lecz zwłoka w ożenieniach zawstę skodna była/
Tey pogrzeb / y żalobą znówu przyczyniła.
A co stęrać potę żyl wszysk y śnawali /
Gdy zszedł / nę młode syny mnię sie ogladali.
Wiec szepty z tad y z owad / przysly rozmáite
Szepty / ktore pińienstie vcho niepokryte
Naprzod przemogly / że sie káiac poczynály /
Potym y do stęrszych głow iadem zaleciály.
Ztad reki danie wniwecz / ztad słowa zmiátanie/
• Ztad w pośmiech poszło onych młodzińców stęranie.
Nákonec málo bęczni Tyndárovicowie/
Rástor / y drugi co sie Polidewkiem zowie :
Przypádli nę cudzy targ / y w dom przyiecháli
Do Lewecypá : á tām swych bieśiad zázýwali.
Przemawiaiac do siebie inszym posłubione
Oblubienice : á te nedzńice zwiędzłone/
Dály sie dobrowolnie wwieść / mimo wola
Oycowská : bo bialej plci iáko raz swawola
Popuścíš / iuz sie potym poważa wszytkiego/
Ani w nich wstydu náydziesz szczetu namnięszego.
Rzytknie sławá / rzuci sie co żywo w pogonia/
Oni dusáiac sobie / nic z drogi nie stronia.
Jesze nę przepych w te tu kráie sie puścili/
Choćay w nich o potrzebie iáwney pewni byli.
Od synow Aphárovych : bo y ci nie spáli/
Ale gwałtowi gwałtem tákże zábiegáli.
Tu przy Oycowskim grobie : ták szczęście zdárzyło/
Práwie w oczu sie z sobą im zetknęć tráfilo.
Skoczę do siebie z wozow / broni w reku máiac/
Tuś mi / á tuś mi / z obu stron potrzykwaiać.

Wszakże

Wszakże nim do krwie przyšlo / ażaby się słowy
Zmieńczyć dąli / wprzód Lincas użył takiej mowy.
Pánowie co wam potym? czemu wnoście
Cudze Panny? czemu się gwałtem obchodźcie?
Co po tych gołych mieczach? nam to posłubione
Wprzód żony / y przysięga wielka przyrzeczone.
Nieprzystoyna záprawde / lubo dla głádkości /
Lubo dla posagu / cudze przeymować miłości.
Wiemy / żeście y Oycá złotem przekupili /
A te niebogi słowy piękniemi zmačili.
Radziest to nie Małżeństwo / zdráda nie wesele /
Ażem nie mówca / ále mówię to wam śmieie:
Nie ślácheckie to spráwy / rády to nie zdrowe /
Bráć dziewki / które meze máia już gotowe.
Szeroki świat / szeroka Spártá / wielkie włości
Alskie / Arkádzie / síla w Argu osiádkości.
A w Messánie / wiele Míast w Achájskiej dziedzinie /
Wiele w drugiey Pomorskiej Żyżywskiej kráinie.
Wszakże tám w Rodziowenych Cor liczby mnogie /
Ani w wrode / ani w bagenie w bogie.
Wszakże tám kedykolwiek żywie nie záchcecie /
Żon sóie podług myśli swoiey dostaniecie.
Bo / a kto wam nie rad da? kto pogárdzi wámi?
A rzek: beda i sęże klámiác się z Pánnámi.
Gdyż to wam Bog dal że tu y stárożytnościá
Domu / przechodźcie wszytkich máietnościá.
Postápcie przyiacielsko známi / co iest náše /
Tuch nášym bedzie: á my ná potrzebe wáše
Edziékolwiek rostażecie / wszedzie poledziemy /
A swátszwa / y wesela spolnie pomożemy.
To / y co wieccy mówił; ále ná wiátr słowa
Lećiały y nie wdziéku nie odniosła mowá
Bo oni przy wporze swoim mocno stáli /
A gdy się już ták użyć rozumem nie dáli.

Nawet rzecze: Prze Bog i daycie sie hámowác/
Winnisny sie z obu stron inaczey hánowác.
Bo y Oycowie nášy brácia sobie byli/
Lecz iesliście sie iuż. ták ná to vsádzili:
Aby sie to krwia miedzy námi rostrzygnelo/
A serce wáše zgoła woyny záprágnelo.
Puścmy to w krotkú/ niechay Idás moy rodzony
Da pokoy bitwie: tákże Pollux z drugiey strony.
A my iákó to młodszy / ty swoia osoba /
Ja tákże swoia / sámá dwa uczynmy z sobą.
A lubo Bog obiecał śmierć mnie / lubo tobie/
Lubo obiemá / dosyć ná iedney žalobie
W iednym domu / ostatnie nie osierocaymy
Rodow nášych / y plácu w nich nie przyczyniaymy.
Ci co żywi zostána / niech zá żonymáia.
Te Panny / y Rodzine miła wcieśáia.
Ráczey niżli martwemi mieli leżec w ziemi /
Wielki swar trzeba. gásić škodami málemi.
To rzekł: á mówom iego bogowie nie dali
Jść wniwecz: wnetże stáršy brácia plác działáli.
Zruczáiać zbroie z rámion / y kładac ná trawie/
Linces z Rástorem obá ku Marsowej sprawie
W poyrzodek wystapili / oszczepy stalone
W reku krecac / y złotem pułterze sádzone.
Czuby sie im ná Żelmách iedwabne wstrzasáły/
Skoczy do siebie: naprzod Szefeliny miały
Robote / vgadzáiać gdzieby bok otwarty
Od tarcze: ále pierwey pokruszone hártý
Były v żelaz / w twárdych bláchách polomione /
Tím ktory z nich namniey miał ciało obrażone.
W tym poyda do Pálášow / y nie lutościwie
Jma siec ná sie. Rástor ácz poczyna chćiwie:
Wśátże y tám znác bylo / kto ma sprawiedliwa/
Bo tá sámá / myśl czyni w bitwach me lekliwa.

To z tey / to z owey strony z reka sie wysadza /
 Linces mu tylko okiem / y bronia wygadza.
 Wpatrując po miejscu fortelu swojego /
 Przytnie nań mocno Kąstor / y od razu swego
 Wleknie: w tym go Linces / przez swego oblazu
 Tnie przez szybat / dusając dobruemu żelazu.
 Puścił szybat: a Páláš / przez głowę / przez czoło
 Wpadł na polę / zaraz sie niedziak zwinie wkoło.
 Pádnie do ziemi / śmierć go czarna obleciała /
 A duszą wocemgnieniu członków odbieжала.
 A Pollux zapomniawszy y słowa y wiary /
 Zalem zguby: Braterskiej viety bez miary.
 Porwał sie do oszczepa / skoczy do Lincego /
 A on / że sie nie nądział nic nieprzyziasnego:
 Już Páláš do pochew kładł / iako po wygranej /
 Lecz wiecey sie trzeba strzedz zguby nie nądzianej.
 Jako y nieboraká iego: tam podkalo /
 Bo gdy z ziemi chciał dzwignąć Kąstorowe ciało.
 Z tylu Pollux oszczepem / gdzie zebro przyległo /
 Przebił go / aż na wylot żelazo przebiegło.
 Padł tamże na Kąstorze: śmierć go zámroczyła /
 W tym Idas / y z nim iego družyna skoczyła.
 Do Polluxa / y wnet go mieczmi okrywali /
 A studzy Polluxowi odpor im dawali.
 Za Pánem swym: z obu stron Wielkie zámieśanie
 Poczęło być / yrany / y krwi rozlewanie.
 Aż Jupiter dekret swoy uczynił na niebie /
 A natychmiast musiał być koniec tey potrzebie.
 Bo zaraz deszczem na nie / y wichrem niestronnym /
 Lunął z góry / y strzelił piorunem ogromnym.
 Noc czarna wstała / trwoga na nie vderzyła /
 Roskocza sie / y tąd ich burza rosploszyła.
 Same tylko dwa trupy na placu zostały /
 Aby potomnym czasem náuke dawaly.

Po Kąstorie / iáko to źle prágnać cudzego/
Po Lunceście / iáko mieć źle niepowolnego
Przyiaciela / ábo wiec chcieć sie go dobrać/
Gdzie nierádo / lepiej táń z daleká emuáć.
A owšem kto wkráje nieśtátek po sobie/
Tuzby z nim żyć / lepiej ledz z umártemi w grobie.

S I E L A N K A O S M A.

D Z I E W K A.

Daphnis, Dziewká.

Daphnis.

Piekna bylá Żelená / co sie Páryfowi
Dála wwieść / nášego cechu Pásterzowi.
A tá pewnie Żelene vrodá celuje /
Co teraz nadobnego Pásterzá cáluie.

Dziewká. Jęszce tu nie masz z czego chelpić sie / moy Pánie:

Márna rzecz powiádaia / sámó cáłowanie.

Daphnis. Márna rzecz cáłowanie / ále w tey márności

Sa też swoje przysnáti / sa swoje słodkości.

Dziewká. Splunie ia te przysnáti / y vmyje wodá /

Gdzieś sie vst moich dotknął ta kósnáta broda.

Daphnis. Płoczesh vstegká swoje / płocz moie kochanie /

A vmywšy mnie znóu day pocáłowanie.

Dziewká. Co czyniš? zádušiš mnie / źle z tobą żártować /

Krowyby tobie / á nie Pánienki cáłować.

Daphnis. Nie bądź hárdá. Jáko sen predko z oczu ginie /

Ták predko twojá młodość / y vrodá mine.

Dziewká. Tłewieš? że słodkich iągód rozentí byw iá?

A rozej / chocia y vſchnie / przećie vżywaia.

Daphnis. Podźmy tu pod te Lipy / przechodźmy sie z sobą /

Trzebá mi kiltá pięknych słow rozmówić z tobą.

Dziewká. Nie poyde: y wczorám cie tákże vſluchála /

Álem sie ná twych pięknych słowách oſkutała.

Daph. Wier

Daphnis. Wiec tu pod tym Jąworem posiedziemy sobie /
A ia co na piszczałce zagram kwoli tobie.

Dziewka. Sam sobie gray / sam wesół badz / iakoć sie widzi /
Ucho moje muzyka škodliwa sie brzydzi.

Daphnis. Dzieweczka áżes piękna / áżes wrodziwa /
Pamiętaj że Wenus jest Bogini gniewliwa.

Dziewka. Day szczęśna Wenus była / á ia nie nie czynię /
Oná inszym pánuje / mam ia swą boginię.

Daphnis. Nie mów przeciw Wenerze: by cie nie chlusiła /
Albo w nieoddziergnięte sídło nie poicła.

Dziewka. Niech chlusi nie iako raczy / mam kto mie ratuje /
Dianna co sie wiekiem moim opiekuje.

Czemu mie śárpaś iako inśa zapáśnice?
Ani sie mnie dotyka: boć podrapie lice.

Daphnis. Nie badz tak zła: nie znikniesz przecie przed miłością /
Żadna dziewka nie znikła przed iey wielmożnością.

Dziewka. Znikne / y Bog mi tego dopomoże: á ty
Zaniechay mie / á indzie gotuy sobie swáty.

Daphnis. Kto gárdzi / gárdza też nim / y bázno sie boie /
Je przyidziesz ná gorśzego / za te hárdosć twoię.

Dziewka. Co mi służy / mam z láski Bożey nie iednego /
Chęć moia nie przystála ieśże do żadnego.

Daphnis. Nia w tey liczbie iestem / y ia ieden z wielá /
Cobym cie za wiecznego chciał mieć przyaciela.

Dziewka. Coż czynić: teraz sobie ná wolności żyć /
Szędśy za mąż / iakobym w iárzmo dáła żyć.

Daphnis. Nie niewola w Matzeństwie / ále myśl bezpieczna /
Ale wciechy mile / ále zgodá wieczna.

Dziewka. Tak to z przodku cukruia / á potym przewodzą
Nád námi / y niektorzy żony za leb wodzą.

Daphnis. Jártaujesz: wy nád námi ráczey przewodzićie /
Bo wy żonki / kogoś sie ná świecie boicie?

Dziewka. A Lucyna (bez czego zabawy Matzeńskie
Nie bywáia) co czyni: y pologi częste?

Daphnis.

Daphnis. *Ná každý raz swoje sie lekárstwo náyduie /
 Jest Diánná/ co w tákley potrzebie rátnie.*
 Dziewka. *Strách jest rodzić / á ktoráz w tey dobie nie zbládlá:
 Ktorá z síly y zwytkley bárwiezi nie spádlá.*
 Daphnis. *Wszystko zá láty ginie / ále te nadgrodzá
 Szkode dziateczki mile/ gdy sie ná swiát rodzá.*
 Dziewka. *Jeslibym zá cie poslá / iesli nie zártui- /
 Co zá opráwe / co zá wiáno obiecuiesz?*
 Daphnis. *Gdy ia twoy / wszystko twoie: ile bedziesz smiála
 Zácenic / tyle bedziesz zapisanomiála.*
 Dziewka. *Teraz sie mówa mówi/ gdy przidzie o slubie
 Mowic / podobno sie ktos po głowie zádlubie.*
 Daphnis. *Bog sluby wiąze: Bogu oddam sluby moie /
 A tobie / iedno ty chciey sklonic serce swoje.*
 Dziewka. *Kto sie chce zenic / domu y dostátku trzebá/
 Zla miłość / powiádáig bez soli / bez chlebá.*
 Daphnis. *A dom / y wszystko bedzie / wszystko pilność spráwi /
 W Malzenstwie/ powiádáig / sam Bog błogosláwi.*
 Dziewka. *Jedynaczkám v Dycá / á Dycá stárego/
 Trzebá sie mu uklonic / trzebá láski iego.*
 Daphnis. *Nam zá to / że nie wzgárdzi moim przedsiawzięciem/
 Boby mie tu rad každý miał w domu swym zięciem.*
 Dziewka. *Sam sie chwališ / znác że masz nie dobre sásiady/
 A wielkie obietnice omyláig rády.*
 Daphnis. *Wiec ty/ iáko rozumiesz / poday lepszá ráde /
 A przyiaciela posle / y sam w dom przyiáde.*
 Dziewka. *Wprzod ia zmácam/ y wzmiánke uczynie o tobie/
 Potym dam znác/ iákbys miał postápic sobie.*
 Daphnis. *Długoż mam tego czekać: kto miley nowiny
 Czeka / dni idá rokiem / Miesiáce godziny.*
 Dziewka. *Kto czeka / doczeka sie / á kto nagle twápi /
 Albo wozy poszezuie / ábo nie włápi.*
 Daphnis. *Kto czas ma / czasu czeka / czas tylko opuścza/
 Zly ptał co nie wgánia / goršy co wpuścza.*

Dziewka.

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

Daphn

Dziew

S

Dziewka. Kto myśli o czymś łacno wshytkiemu dogodzi/
 Co czyniś? nie macay mie tedy sie nie godzi.
 Daphnis. Wszak to już pierśi moje / wszakęś y ty moia/
 Dziewka. Jako Ociec pozwoli / twoia y nie twoia:
 Daphnis. Proście / nie czyni mi już żadney watpliwości/
 Dziewka. Nie czynie / ale trzeba wszędzie wziętości.
 Daphnis. Dayże mi ná to reke: że mi strzymasz słowo /
 Dziewka. Strzymam: bogdaiem tak dziś do dom dośła zdrowo.
 Daphnis. Nieszetyś / iako ia tu bázro testnić muszę:
 Dziewka. Fortel ná to / czynić co / y bawić tym dusze.
 Daphnis. Trudno co czynić kiedy vmysł rozzerwany/
 Dziewka. Wzdyc nam ięsze oświenię iutro dzień zaranny.
 Daphnis. Tuli iutro pożeniesz? czy ná insha strone?
 Dziewka. Gdzie ty bedziesz pász / tam y ia swoje przyżene.
 Daphnis. Dayże mi ná dobra noc pięknie sie obląpic/
 Dziewka. Nie baw mie / słońce siada / trzeba mi sie kwąpic.
 Daphnis. Násćci ten pierścioneček wpomineć máły /
 Dziewka. Jutro sie tu dalibog zabawiem dzień cały.
 Daphnis. Dayże mi ten wianeczek przewiedły ná poly/
 Dziewka. Wianek przewiedły! y ktoś nie bázro wesoly.
 Daphnis. Odchodzisz me kochanie / á mnie tu zostawiasz?
 Dziewka. Puść mi reke / próżno mie ná ten czas zabawiasz.
 Daphnis. Bądźże łaskawá / á tu wracay mi sie zdrowá /
 Dziewka. Aty bądź łaskaw. Tu ich koniec wzięła mowá.
 Oná za bydłem posła / á Daphnis przy checi
 Zostal nieborak: iako gdy kto od pámieci
 Odeydzie: wshytke zmiłknie / stoi iako wryty /
 Zastrzał májac ná sercu miłości niezbyt.
 Potym poszedł do Rosar / á już bydło była
 Pilna czeládka wshytke ná noc wydoila.

SIELANKA DZIEWIATA.

K I E R M A S Z.

Thyrsis, Menálka.

Thyrsis. **T**o 3 Kiermášu Menálka: Menál. 3 Kiermášu moy brácie. (na cie.

Menálka. A za nie znáć? Thyrsis. Znáć áz miło pátrzyć

Thyrsis. To dla czego? czy żem sie troche wiecey napił?

Thyrsis. Nie dla tego / czemuś sie tak przedko potwąpił?

Jeszcze ledwie 3 południá: á wieczor bieśiády

Naylepszym jest powodem / czyś sie iákiey zwády

Menálka. Obawiał? czy cie inśa spráwa wywabíła?

Menálka. Młodśa sie tám czeladká tańcem zabáwíła /

A w domu pustki. trzebá wyrozumieć Młodzi /

Thyrsis. Tam stárśym ná máło sie bieśiádá przýgodzi.

Thyrsis. Pospolicie Oycowie náśi tak działáli /

Czeladce we dni świete tańcow pozwałáli.

Sámi sie zabáwíáli domem / á bywála

Menálka. Czeladź dobra / y długo mieyscá sie trzymála.

Menálka. Máło nie prawdá: á dziś wrzeczy íá chowamy

W wietśey groźie / á częścíey źle o niey slychamy.

Nie obmawiam nikogo / y tu y sáśiádá /

Co sie dzieie / chocia y tám nie bywa bieśiádá.

Chocíay czeladź trzymáia gorzey niż w Kłáś: orze /

Thyrsis. Przecie co roł bywáia 3 bykowym we dworze.

Thyrsis. Tak to bywa? y twárdy munśtuk ná kiel bierze /

Żle y miekkie wedzídło: nalepiey śtać w mierze.

Alle cóście zá Kiermáš mieli? bylo sílá

Menálka. Ludá? czy sie iuż y tá niwá wyrodziła?

Menálka. Wie to Pan Bog / co teraz zá czásy náśtály /

Przed láty zewśiad bywał gmin ludu nie máły.

A dziś o nabożeńśtwie cóś wiecey gadáia /

Thyrsis. A stárożytne świete zwyczaje wśtaia.

Thyrsis. Tak to idzie iák żywo: skoro ludźie nowi

Náśtána / wedle głowy swey káždy stánowi.

Stáre gáni / áno wíć co sie plejáło

Długiemí láty / lepiey żeby sie chowáło.

Menalka. *Alle* wszdy były pieśni iaktie / y muzyka?
O tym nie wiem co rzec wszytko sie pomyka
Nadol / zgineli dawni dobrzy Kantorowie/
A miasto nich ledá kto Muzykiem sie zowie.
A Pieśni márne iakties nástrzepione słowki /
Bez rzeczy: á w nich gánby tylko y przymowki.
Przedtym lub swiete Boskie niesmiertelne chwały/
Lub meżnych bohátyrow dzieie w vsách bzymáły.
Lubo co wesólego / teraz swiát iaktoby
Wszytek wárczy / y zwykłe vmuły ozdoby.

Thyrsis. A to nie dziwia: iaktie dzieie taktie pienie.
Bo ná te rymopisy / nie bywa báczenie?
Jedno v ludzi wielkich: ktorzy swietne spárawy
Swoie / chcá aby wieczney dostapili starzy.
A gdy swiát gnusnosť ábo niżemność ósiedzie/
Co má spiewáć rymopis: ábo iaktie bedzie
Miał mieysce: v tych ktorzy rádziby zgásili/
Słonce ná niebie / á tym błedy swe pokryli.
A iż ludzkie izytki przecie nie próżniá /
W vsćiech sie sáme práwie przymowki formuá.

Menalka. *Alle* wszdy / y z tey miary bylo co grzecznego?

Thyrsis. Było cożkolwiek; lecz ja nie pomnie wszytkiego.

Menalka. Cokolwiek pomnis / niech też bede uczestnikiem/
A tym czásém / przysiadzmy tu pod tym chłodnikiem:

Thyrsis. Aż sie słonce przesili / zwykl znoy głowie skódzić /
Piechczonym tylko głowom zle po słoncu chodzić.
Tam robotnym nie wádzi: pomálu poydziemy /
A rozmawiając / lżeyszą drogę uczyniemy.
Jedná mi sie tám grzegna widziála družyná /
Ktora Dyánné / y iej brátá Apolliná
Wielbilá ná przemiány / ná dwie stronie stali /
Ci przedstawáli: dardzy po nich záczynáli.

Pierwsza Muzy / nadolne Muzy / próżno was pożada
strona. Ogládać czeł zawisły: kto was nieogłáda /

Nigdy ozdobnym / zawsze wżgardzonym być musi! /

Kto was żegna / kto dawać waszych raz żakusi:

Nigdy wżgardzonym zawsze ozdobnym się stawi /

Najszczęśliwszy / kto żwami do śmierci wiek trawi.

Wtóra
strona.

Żazdrość mowi: Nie Mistrz to / co po trochę śpiewa /

A co się iato morze z pieśnią nie wylewa.

Apollo żazdrość nogę potraci / y rzecze:

Wielką Egipską rzekę / wiele błotą wlece.

A pszczołki co wdzierają miód w Żymecie zbierają /

Z małych się y przezornych strugów napawają.

Pierwsza
strona.

Gdzie Apollo okiem swym wejrzy / owce w welne

Odzieją się / wymioną mleką będą pełne.

Będą Jagnięta swoje częste wysysały /

A Tworniczki swą także będą wydajały.

Która iedno rodziła / będzie dwoie miała /

Te y cycła / a drugich będzie donaszała.

Wtóra
strona.

Pan mi. na stado moje poyrzał okiem krzywym /

Żaraz kożletą głosem wrzasnęły strasliwym.

Bydło ielo grześć ziemię / owce powieszały

Głowy / y zwykley swojey pasze żaniechały.

A teraz skorą tylko wloczą się a kości /

Bárzo Pasterzom Bostkiew potrzeba litości.

Pierwsza
strona.

Apollo zawsze młody / Pállas zawsze Panną /

Apollo z łuku strzela / strzela y Diánną.

Srebrne strzały. Diánną z łuku wypuściła /

Jedną w Jąwor / drugą w dąb twárdy wderzyla.

Trzecią we Lwy / a czwartą ani we lwy / ani

W Jąwory / ale kogoś żuchwałszego rani.

A rani całe miasto gdzie Żboyce mieszkają /

Co między swym / a obcym różnice miewają.

Nieszczęśni / ktorych ona gniewem swym dośięże /

Tam bydło morem / zboże złym grądem poleże.

Starcowie młode syny będą grześć / a żony

Leda gdzie potyrają płód niedonożony:

Wtóra
strona.

Pierwsza
strona.

Wtóra
strona.

Pierwsza
strona.

Wtóra.
stroná.

Albo w niewolstwie będą nędznice rodziły :
Jey strzały każdego z nog prawie obálily.
Apollo gra ná lutni / Pállás pięknie śpiewa /
Apollo bieściad / żártow Diánná záżywa.
Wesoła myśl / nie bywa nigdy zazdrościwa /
Szczerym ludziom Diánná záwsze przyiążliwa.
W który Dom ona pošle swoy promień wesół /
Tám żyźnie polá rodzą tám pełne stodoły.
Pełne obory bydła / pełná máietności /
Ludzie zdrowi / y w síle trwáią do stárości.
Nłódz sie nadobna rodzi / rodziców słucháią
Synowie / áni żony z wstydu wykráczáią :
Káždy hánuje / kogo hánować przystoi ;
Nigdy swar / y mezgoda w domu nie póskoí.
Żołwice y brátowie / v' iednego stolu /
A swiętry / y niewiastki iádáią pospolu.

Pierwsza
stroná.

Diánná / gdy nábie Zubrow / ábo łósi /
Albo dżitich swin : z wozow Alcydes ie znośi.
Śmieią sie mu bogowie / á naywiecey iego
Mácochá / gdy ná grzbiecie lub Zubrá całego
Dżwiga / lub Wieprzá / choć go posoká pluśkáią /
On ich ięszce potrzasa / że nogámi drgáią.

Wtóra
stroná.

Nie tylko sie Apollo obiera Muzámi /
Gdy potrzebá wnie on włádać y woynámi.
Apollo Krokodylá śrogiego položyl /
Apollo setnoretki dziewiesily pozyl.
Kiedy pókoj / nadobna z Muzámi zabáwá /
Dobrze idzie z rozumem y Marsowa spráwá.

Pierwsza
stroná.

Chytre słowá Alcydes do Diánnny mawia /
Nie záwsze sie myślistwo twe dobrze obławia.
Ná co liche Jáigce / lub Sárny biáią /
Ciebie niechay narody ludzkie przyznawáią
Dobrodziytá iáko mnie : máło sie przygodzi
Jáigczek / lubo Sárná / y máło záškodzi :

Wtóra
stroná.

Zubrowie škodzey wielcy / także Swiniá dżita /
Tá te niechay smycz twojá meżne chárty zmyka.
Dobrze Alcydes mawia : bo iednoż stáranie
O máłym / á z wielkiego wiecey sie dostánie.
Bo on rad sílá bierze : y wielcy / Krolowie /
Gdyby ná Alcydowym polegáli stowie.
Rázczyby Wolhe / ábo Dunay wołowáli /
A z támtych państw / bogáte plony závracáli.
Mnieyby do wkrzypodzenia bywáło przyczyny /
A stályby w potociách domowe chrościny.

Pierwsza
stroná.

Mercurius / od dzieci málem oblagány /
Jemu mleko / ábo miód z bárci wrzezány.
Nie ták Alcydes ; iemu potrzebá tłustego
• Wolu / ábo báráná z trzody wybránego.
Ale téż Wilkow broni : máła rożność máia /
Wilcyli / czyli stroże stádo wyiadáia.

Wtóra
stroná.

Cieśli Puklerz / leż ciála wszytkiego on strzeże /
A Míastá máia swoje bástry / swoje wieże.
Wiecey pies zie / niż owcá / á co owce máia
Pásterze / dobra karmia / duże psy chowáia.
Málem trzeba ochrániác wiela / kto záluie
Mála dla wiela / czesto ná wszytkim škoduie.

Menálká.

Tu zda mi sie przestáli. iednym sie widziála
Nie żadna piositá / drugim ináczey sie zdála.
Ale iuż dom przed námi : wstapmy do chłodu /
A ty nogom spoczyniesz z dálekiego chodu.
A w swiето z przyiácielem zabáwić sie godzi /
Tym czásem o wieczery żonká sie záchodzi.

SIELANKA DZIEŚIATA.

WIERZBY.

Náis Purska.

Náis.

Náis.

Náis.

STojcie nád cichym Purem Náis żalostíwa /
Jáko (práwi) tá woda zá woda wplywa.
Ták látá náše bieża / náząd nie wrocone /
Lecz wody zá wodámi ida nieśkonżone.
Ale życia moiego skoro czas przeminie /
Inšy nie przyidzie / áni wiek nowy nádpłynie.
Czyli trudno prześkożyć kresy żámierzone?
Albo práwá nágániác wiecznie polożone?
Ráżey to / co nam wieku pozwolono troche /
Niechay troski nie gryzą / y stráśunki płoche.
Sámo nádbieży / co jest náznáżono komu /
A zła chwila námáca y w záwártym domu.
Ja tym časem ten wárkoż bede rospłatála /
Bede sie w tobie piękny Purze przegladála.
Alboć mie też to podta / co y śiostry moie /
A iáko teraz żywa nád twym brzegiem stoie:
Bedzie pámiátká moia ná wieczny czas stála:
Bo nie żył / po kim piękna pámiéc niezostála.
Jeśli mie nigdy támiéc długi nie zábáwił /
Jeśli ná krotofilách wiek sie moy nie stráwił.
Jeśli ná lákách kwiatkow tylko nie zbierála /
Anim sie ná wesóle Sauny zápatrzála.
Ale wżone piésni w wściech moich brzmiály /
Te prośe / áby po mnie ná świećie zostály.
Swiádcze wámi / o Wierzby! co nád brzegi temi
Stoicie rownym rzędem: ieśże máluchnymi
Ráżkami / jem ia tu z was gálaszki lamála /
A z nich długie piśezalki sobie wykracála.
A wy Wierzby bylysćie kiedyś boginiámi /
Teraz wod pilnuiecie stoiać nád brzegámi.
Żaby tylko kolo was wrzáśklive dukáig /
Albo chłopietá rákow pod wámi sukáig.
Sámeście sobie winny niebogi w tey mierze /
Boście wy w Pálládziny m były Graucymerze.

A miedzy

Náis.

A między przednieyszymi Pánnami was miała /
 A śpiewania / y wszelkich Muzyk nauczała.
 Alście wy dąrowiey zażyć nie umiały /
 Boście się przed ledażkiem sławić niemi chciały.
 A to was z Sátyrami wprawiło w biesiadę /
 To was w zgubę przywiodło y w ich chytre zbrady.
 Bo gdy się od Pániey swey nocą wtradać /
 Gdy do nich na dobrą myśl / y tańce biegacie.
 Podkłało to was od nich / co zwykło potykać
 Młode od młodych / gdy się śmia do nich przymykać.
 Z dobrymi dobrym będzieś. Gdzie się ze złym zbraciś.
 Byś był naostrożnieyszym / własne dobro straciś.
 Żaraz było znać na was nie cudną odmiانة /
 Już ani / iako przedtym / oblicze rumiane.
 Anisćie oko miały do ludzi przestronę /
 Tak wiele serce może wstydzic wrazone.
 Często się wam y sama Pállas dziwowała /
 Często / co się tym Pánnom dzieje / pytywała /
 A chciwi Sátyrowie coraz nádbiegali /
 Podczas nie trefnie mowy o was śeptowali.
 Bo kto kogo w wczciwym wraży zelżywie /
 Rad się chelpi / y o tym gada wszępyliwie.
 Już na was wszyscy palcem z kator wkażuią /
 Albo się strzegą / albo przymówki gotuią.
 Natomiec aby Pállas rzecz pewną wiedziała /
 Do kąpielu Pánienstkiey z sobą wam kazała.
 Jest gorą tu obłokom wierzchem wystawiona /
 Pod nią Jámá kámeniem żywym wsklepiona.
 Zwierzchu gory zdyw biie / Hippokrene zowa /
 W iámie także krynice naydzieś kryształowa.
 Zdroy mądrym myślom służy / y pieśniom wżonym /
 Krynica / w cnym dziewictwie sercom poświęconym.
 Kto chce wiedzieć Pállady wszystkie tajemnice /
 Trzeba napoiu czerpać z zdroiu / y z krynice.

Zdroy iest każdemu wolny / y gmin gesty miewa /
 Krynicá sie od gminu infego wtrywa.
 Sámym tylko Pánienstkim wstom sie podaie /
 Prožno tam siega / kto ma infse obyczáie.
 W niey wody plyná żadnym piaskiem nie zmieszáne.
 W niey sa smáki rostkosne / wonie niestycháne.
 W niey Pállás swoje giontki Pánienstkie omywa /
 W niey státeczności Pánien swoich doświadczywa.
 Bo (cud dziwny) gdy sie kto dotknie potalány /
 Záraz wodá wcieka / y pierzcha ná ściány.
 Tam tedy y ná ten czás z dworem swym iechálá /
 A wam / o smetne siostry / przy sobie kázála.
 Nie dluga probá bylá / naprzod sámá wody
 Wzielá w dlon / y śliczne wmylá iágody.
 Wodá sie nie ruszylá / po niey iáko stály
 Dlugim rzędem / wszytkie sie Pánny wmywały.
 Każdey spokoyna wodá wstydú poświádczylá /
 Ale kiedy iuz ná was koley przychodzylá
 Czyście nie zbládly? czyście nie zkámiály práwie?
 Znáć bylo záraz grzech wáś po samey postáwie.
 Jedná sie schylić chciála / á iuz wody wrzáły /
 A z hákiem sie po wszytkiey iámie rozpierzchály.
 Kto winien / ten wcieka: pelno w sercu trwogi /
 Trudno ináczey bylo / iedno záraz w nogi.
 Ale wcieczká prozna / mocna Boska sílá /
 Bo was przetlectwem strogim tudzież dogonilá.
 O złe! krzyknelá glosém / o zápámietale!
 O ná swe / y ná moje imie málo dbale.
 Tegoście sie ná dworze moim wycwiczyły?
 Tegoście sie pod botkiem moim powazyły?
 Ná to wam wysły checi moje y zabáwy?
 Ná to twarz nie zmársczona / y wmyśl láskáwy?
 Miecycie pámiátke tego / áby sie káizála
 Setna po tym / y mieysce hánować wmiála.

Rostąznie / abyście przytym błocie stały /
 (A wyście tu iakiemuś blotu przybiegały)
 A stańetyscie zaraz: ieſzcze ktoraś chciła
 Ruſzyć noga / a noga w korzeń już wraſtala /
 Chciła rekami kłaſnąć / iako ſie rekami
 Zaniosta / tak obroſła wſzytką galeziami.
 Ciało w pien poſzło / członki ſkorą obleczone /
 Liſcie na was wionelo / nápoly zielone.
 Nápoly blade / pełne nie ſmáczney gorzkoſci /
 Znáł przeſtráchu / y waſzey oſtátney żaloſci.
 A ſtałyſcie ſie nowo ná ten czas Wierzbami /
 A po dziśdzień roſniecie Wierzby nád wodami.
 A Pállas nowym futkiem: Tu tu wſetecznice
 • Piycie błoto / niegodne Pánięſkiey krynice.
 Niegodne ani dawać owocu żadnego /
 Niegodne ani miewać liſcia ozdobnego.
 A kwiát waſz niech podobny leci páieczynie /
 A z dzewá niech nie będzie robione naczynie.
 A ledwie między dzewy bądźcie policzone /
 Ale żeście w Muzyce były náuczone:
 Niechay w was mole dary nie gina do ſiejetá /
 Niechay z was ſobie krecą piſczalki chłopietá.
 A pierweſe ná nich biorą do pioſnek ćwiczenie /
 A moje wſpomináia od was obelzenie.
 To rzekły / ná ſwe Pánny pogladála ſrogo /
 Wkázuiac iako ſie zła rzecz pláci drogo.
 O Wierzby! niemowie to do was z wragánia /
 Kto ſie wraga żaden nie wydzie karánia.
 Ale jem z was początki niegdy brała mále /
 Jeſli będą ná ſwiecie prace moje trwále.
 Niechay trwáia w pámieci y waſze przygody /
 Utoże być / że korzyſć weźmie z waſzey ſkody.
 Jáko ia teraz biorę / y karze ſie wámi /
 A wole nád puſtemi ſchadzać tu brzegami.

Niżli sie popisować y gminu podlego /
Ziakiem kto żył / zawsze był miewan za takiego.

SIELANKA IEDENASTA. S L V B.

Pieknego Sieniawskiego cne Muzy chowały /
A słodkich zdrojow swoich darem napawaly.
Każda z osobną drogich przysnátow rozlicznych /
Nie leniac sie przynosić do iego wst ślicznych.
Takie wiec w wonnych łąkach pszczoły pracowite /
Gdy ich robotom przysły chweile przyzwoite:
Z rozlicznych kwiecia snáti co lepsze zbierają /
A piękny plastr słodkiego miodu napelniają.
Każda w myślách swych wielkie nádziecie gotuje /
Każda sobie wciechy różne obiecuje.
Ta / że ozdoba pieśni sercowładnych będzie /
Ta / że wielkich prądziádow swych mieyscá zásiedzie.
A waznomysłná rada powlada / y zdroie
Gładkiey wymowy zbierze w mądre słowa swoje.
Niektore do bulawy reke sposabiály /
A dzewem / y páiza władać przyuczály.
Strách Tatarski / y pewne ná potym zemśczenie /
Takie wiec mlodym synom Orlicá ćwiczenie
Dáie: gdy ich ná strzydle swym nośi w oblók /
A wkaże raczych pior polot wysoki.
A oni wiec skoro sie w swe piorá odziali /
Geste stádá Żorawi dżitkich zágámáli.
Tak sie on miał swym mlodym rámieniem do zbroi /
A wielkich bohátyrow krwi wszytko przystoi.
Bo kogo ná świat chwila vrodzi szczęśliwa /
Ten przed láty y rozum / y bogáctwá miewa.
Przed láty y do niebá slawa wylátuje /
Przed láty ludzkie serca sobie pozyskuje.

Ráno sie wszystko sypie szczęśliwym na łonie/
Ani miły był czekał pozney siwey stronie.
A komu obietnice Boskie co zdarzaia /
Pierwey nim on zamyśli / w dom mu przynaszaia.
Co wiekowi małemu / y latom dziecięctwu /
Przyzwoitszym i zrysku / y myślom niewinnym.
Co może być dalszymi ploty oddzielono /
Jako to / co Cyprydzie złotey powierzono.
Czym ona bawi meztke serca już dożyłazie /
A małzeństwy wstawa domy okazaie.
Atoli Siemiarowskiemu przedzey niż i agody /
Wiek osypał / przypadły tak piękne pogody.
Ze serce swoje podał do rzeczy świątecznych /
A nie wlekl się żążyć Małżeńskich praw wiecznych.
Nadobna Tympho / Krolow starożytnych plemie /
Kiedys nam brała prawie gwiazde Ruskiej ziemie.
Jakiś ci winowiania Muzy nie działały ?
Jakimi cie pieśniami w Niebo wystawiały ?
A tyś wiec madre wcho do ich mow skłamało /
A przy chwale / przyiąznych przestroż wstuchalo.
Bo skoro przez przyśięge / y przez śluby swięte /
Miedzy wami małzeństwa wielkie słowo ziete.
Wszystkie wesela / wszystkie radości tam były /
Samego Zymenea tam nie dopuścili.
Ostrożne Muzy: bowiem wychowawca swego
Niechciały ięszce oddać z opieku zwykłego.
Ale swa mocna reke nad nim zatrzymały /
A do ciebie obmowe taką zaczęwały:
Pięknemu Siemiarowskiemu cna Panno oddana /
Tobie teraz nastaje zorza tylko rana.
Ale wieczornej gwiazdy czekać ci nie trzeba /
Ani sie ona ięszce wam wleże z Niebą:
Ani dziś / ani jutro: ani ty żyć sobie
Zrywać owocu / ktory ięszce nie na dobie.

Kwiat tylko widzisz dąrow tobie obiecanych /
 Dziś nadszcie / a potym doznaś wciech samych.
 Rtorem ięszce y słonec / y pogody wiele
 Potrzebą / nim ich będziesz mogła żążyć śmieie.
 Wszytko latom podlega / a iako przestale /
 Nie wielka korzyść niosą / tak y nie dożyżale.
 Ani sie ztąd wcieksyl / kto nązbyt leniwie
 Szedł za chęcią / abo kto nązbyt wkwąpliwie.
 Ani sie to zdarzyło śnać samey Wenerze /
 Choć iay oná iakoby namędiła w tey mierze.
 Bowiem swą kwąpliwosćią / cnego Adoniną
 Wtęrała / Krolewny Cynireyskiej syną.
 Ktoremu za onych lat / tam gdzie słonce wstaje /
 Rownie nie miały świetne Assyryjskie kręgie.
 Jakowe na obraziech piękne Rupidyń
 Miałuig / abo inszych glądkich bogin syny.
 Lato ledwie pietnaste / a przy Graucymrze /
 Nie rozeznić go było / iedno po wbięrze.
 A miedzy rzeżwią młodzią sam Krolewie prawy /
 Kiedy przyszło pokazać Rycerskie zabawy
 Przed wszytkimi / y konia ochotniey doskoczyć /
 A przystoyniey go osięść / y glądzey nim toczyć.
 A dziewem złożyć miernie / lub też lotne strzaly
 Z ciego go łuku / rowny pierścien wbiłaly.
 Lub osięzepem do mieyscą rzucić przychodziło /
 Przed wszytkimi mu szczęście pochwałę dąrzyło.
 Ani na wyscig żaden rownał mu raczoscia /
 Ani w inszych przystoynych igrzyskach dzielności.
 Osoł linie Minierwá / za iedno kochanie
 Miałá go : y my Muzy / przednieysze stąranie
 Czynilismy o iego ćwiczeniach węcniowych /
 Ząprawuiac mu serce do cnot swiatobliwych.
 A do piekney mądrości / ták wiec szęep nowy /
 Kiedy mu buyna ziemiá służy / y wiątr zdrowy.

Pilnego ogrodnika teka vszczepiony /
Przyrodiema sie bárzo śniadno w list zielony.
A co rok podraśtaniem nie leniwym wstaje /
A nądzicie wżytku nie poznego daie.
A iáko słońce / kiedy swoy woz ráno toczy /
Do świetnego promienia ludzkie ciągnie oczy.
Ták sie tu niemu wśytkich ludzi zapátrżania
Ciagnely / y ozdobnych spraw oczekiwania.
Śnać y nieiedną w domu / wielkich wrodzoną
Strytym cichey miłości ogniem postrzeloną.
Geste wzdychania ná swym sercu powtarzála;
A zámýślania swoje Wenerze zlecála.
Látoma rzecz wrodá / áni złoto / áni
Świetnych kleynotow promień serce ták wráni
Śnać to y przyiaćioły máło wierne czyni /
Bo káždy sobie woli : wiec też y bogini
Cudze modlitwy gluchym vchem omiála /
A ná swą stronę / miásto nich zámilowála.
Co iá zá myśli / co iá zá cheći miotály :
Jáko ná wielkim morzu rozigráne wály
Szyru nie slucháiacym / okretem ciskaia /
A wladze / áni wiosła / áni żagle máia.
Ták Venus w zápalonym sercu siemięśála /
Bo ácz wśytko po myśli mić sie spodziwála.
Ale diobnieysze láca / y wiek ieszcze mięki /
A czekania dálekcie / y zwłoki przez dzieki
Watliły w niey otuchy / y wolne nądzicie /
Bo miłość zá ieden dzień dosyc ósiwiecie.
Nie ták śnieg / gdy mu słońce ná wiosne dogrzewa /
Predko táie / y w wodny strumień sie rozplywa.
Jáko oná w śalonym vmyśle táiała /
Nákoniec sercu swemu dosyc wdziálała.
Názwała to Malżeństwem : czego nie czyniły /
Inse Timphy : gdy ieý te stwápliwosc gániły.
Przy

Przynajmniej aby była lat tych doczekała /
Gdyby go prawym mężem zwać się nie stomiała.
Ale rychleyby dzewa / rychley twarde stała /
Zdrowey porady / zdrowych namow wsluchala.
Nizli miłość / lécniey być moga hamowane
Szalone kół / z przytkrey gory rozbieżane.
Ma Wenus Adoniną wshytkego w swey mocy /
A iako dzień się ostać nie może przy nocy:
Jako promienie gina przy zley nie pogodzić /
Jako ryba odmienia smak nie w swoiey wodzie.
Tak on wshytkim wciśny / wshytkim włożany / (miány.
Cny Krolewic / wziął wielkie w sprawach swych ode
Pod rządem nowey Pániey iuż go ani pole
Widywa / ani koniem krazy w rownym kole.
Już y przed prochem / iuż y przed słońcem się kryje /
Już między rowną sobie młodzieżą się nie wie.
Czasem po wirydarzách / po chłodnikách schadza /
A ledą zabawami wiek / y żywot zdradza.
Nagiesćciey go Muzyk / y tańce trzymają /
Albo łagodne pieśni w ucho mu wlewają.
Máli Rupidynowie / albo mu blaznuiz /
A sen / y rospieszzone pokóie cukruiz.
Zewszad pizma / y drogie zálátuiz wonie /
Roze mgdy nie zchodza z utráfioney stronie.
Bántiety całonocne / á cheć piétney sławy
Zagásła / y Rycerskie zgirely zabawy.
Muzy wygnane wzmiánki żadney o dzielności /
Wshytko poległo w miétkich wczásách y gnusności.
Ludzkie chęci odpádly / y sercá życzliwe
Nástapily hámbienia / y morwy dotkliwe.
Z one piétna krasé / y oblicze śliczne /
Pospecily rostkosy zbyrne / wstáwiczne.
Nákoniec mile zdrowie / y potrzebna siła /
Zá zbytkiem / przyrodzoną władzą utráciła.

Przy

Przyśły choroby' y wiek wwieǳy w młodości/
A szcetu nie zostało dawnieyszey rzeźwości.
Śmierć po tym / mimo kresy życia zamierzone
Zatłumiła przed gąsem ciało utrapione.
Taki wiec kwiat na pięknym polu okazały/
Nie lutościwe grądy / lub deszcze wlały.
A on poległ na ziemi wszytek pochyłony/
A z białwy y z ozdoby własney obłupiony.
Jakich tam płaczow : takich trosk Wenus żążyła:
Jakimi żalosciami serce swe trapiła.
Co za łamenty lała : co za narzekanie :
Co za tłuczenie pierśi : y reku łamanie.
Ani wbiory / ani ścā żadna cała /
• Ani na głowie kosa w swej mierze została.
Dopiero bledy swoje / y zła rāde widzi /
Dopiero sie kwāpliwym wmyslem swym brzydzi.
Chciałaby na wstecz / ale trudno : bo po szkodzi /
Śnaćby łacnieysza rzece / ktora mościę wodzić.
Bieg swoy zmieśa / nāzad sie obroćić do głowy ;
Niżli nāzad przeskoczyć brod Acherontowy.
Jużby była y na śmierć samā zezwoliła/
Aby była z swym miłym choćay w grobie żyła.
Ale iako rodziāow ludzkich śmierć nie minie /
Tak bogowie są wolni od niey / y boginie.
Wmrzeć nie mogła : wszākże ono złe baczenie /
Aby iej ponośilo tym mnieysze zelżenie.
Puściła wieści / że iej Oblubieniec drogi /
Wpadāiac nieostrożnie w łowiech na Zwierz ściogi.
Żebem nie lutościwym Wdyńcā dzikiego
Obrażony / postradał żywota milego.
A temu / aby lepsza wiāre uczyniła /
Świeto sławne / y obchod wieczny postawiła.
Na którym / Adoninā iej Tymphy plākāły /
A okrutnego Wicprzā zeby przełiniāły.

Nie rozum / y przed czasem źle o sobie rądzi /
A po zgubie / na watłych otuchách sie sądzi.
A kto sie na ostrożność przystoyna ogląda /
Ten z płochey chuci rzeczy škodliwych nie żada.
Ale ábo sie swoim bąceniem sprawuie /
Abo z cudzych przypadków szczęście swe miarkuie.
A ty cna Panno / gorsey nie obieray strony /
Nie może zbladzić umysł dobrze wrodzony.
Ani sie na podleysze rzeczy zapátruie /
A owšem sobie ważne wciechy gotuie.
Jákich ty da Bog záznaś czasów przyzwoitych /
Żązywając y slawy / y cnót znákomitych.
Oblubienicá twego: kiedy boie krwawe
Bedą mu przynosiły zwycięstwa láskawe.
Kiedy odkryte polá Pogańskiemí trupy /
A wielki plon pożenie / y bogáte lupy.
Wieźnie w tyl powiazáne / zacnych Murzow żony.
Upominek ze wszystkich tobie wdzielony.
Wszystkim ten dzień zámíta znáczny / y szczęśliwy /
Gdy go zwoyny ponieśie kon piękny / chodźiwy.
Miedzy tysíacmi młodzi: zmázyiejsze krwawe
Tarcz okáże / y znáczná boiowá kurzáwe.
Ty bedzies niewymownych póciech używála /
Slawá bedzie pod same oblóki buiála.
A iesli wíec potrzeby zaída pókojowe /
Z niego Rzeczpospolita weźmie rády zdrowe.
Na nim rzeczy polega / y ná iego głowie /
Zechca wesprzec Mláieštat swoy możni Krolowie.
A gdziekolwiek obroci twarz swoje szczęśliwą /
Zewszád uslysy w niebo modlitwe życziwą.
Aby wiecznie záznawał szczęścia pogodnego /
Aby żył / iáko dlugi kres wieku ludzkiego.
A to wíec niech dla chelwy nie bedzie rzeczono /
Bez nas nic nie może być w rzeczách tych sprawiono.

Silá farb rozmaitych obraz potrzebuie /
Który dopiero węglem Malarz narysuie.
A zaniedbanie wiele pięknych rzeczy roni /
Ani żaden las takich wychowa iąbloni.
Choć iay tam drzewo mnoży same przyrodzenie /
Jako wiec ogrodnicze rostopne szepienie.
Máietność wielka w nikim sercu nie obudzi /
A wiele nitczemników naydzieś możnych ludzi.
Których y życie / iako iednego niedznika;
A zescie / rowne śmierci mdego zagrodnika.
Kiedy go przy motyce dusá odbierzá /
A po nim żadna głośna sławá nie zostála.
Ale gdzie rozum świetny máietnością władnie /
Tam y dzielność / y iásná cnota idzie śnádnie.
Tam y przeważnych rzeczy wielkie záciąganie /
A niesmiertelne wósciech ludzkich wspomnianie.
A ná co gibka mlodość zrázu kto náchyli /
Do tego sie przez wšytek wiek ná potym síli.
A kto szewania nie świadom / prożno z nim ná pole /
A tarnek (mowia) ostry z mlodu zaraz kole.
Z mlodu Sokola w buyne lowy zápráwuia /
Z mlodu Juncom do iármá kárku náłámuia.
Ná poczátku należy / kto ten dobrze spráwi /
Polowice wygrawa / y ná tym wiek trawi.
Tu Muzy przestawáły á Pánne wrodzony.
Wstyd rumienil / y wzrok iey / do ziemie wlepiony.
Nie dal sie podnieść / ani przyšlo iey do mowy /
Taki wiec stoi świetny obraz mármurowy.
Edy go pilnego mistrzá rektá vgládził /
A ozdoba przystoyna kształtnie wdárzył.
Trudno sádzić co w skrytych myślách sie táilo /
Bo komu z przyiacielem rozstawáć sie miło ?
Lecz posły zdrowe rády / y ták wóchány
On mlodziemiec z nowu iest swym Muzom oddány.
A ony

Pánne

A ony go wniosty w swoje piękne kráie /
Tobie / cna Pánnu / ieśli testmá zóstaie:
Niechay zóstaie wespól nádzieia stokrotna /
Ktoráé ná potym odda z lichwá chwila wrotna.

SIELANKA DWUNASTA. K O Ł A C Z E.

Pánnu, Pań sześć par.

Pánnu.

Sroczka krzeczce ná płocie / beda goście nowi /
Sroczka czásem omyli / czásem prawde powi.
Gdzie gościom w domu rádo / sroczce záwsze wierza /
A nie káza sie kwápic Kuchárzom z wieczera.
Sroczko vmieš ty mowic / powiedz / gdzieś latała?
Zktoryies strony goście iádace widziála?
Sroczka krzeczce ná płocie / Pánnie sieráduie
Serduško / bo milego przyaciela czuie.
Jedzie z swoia družyna / Pánicz vrodziwy /
Pánicz z dálekley strony: pod nim koni chodziwy:
Kon tyś / bialonogi / rzad ná nim ze złota /
Pánnu gotuy sie witac iuz wiezdzá we wrotá.
Już z koni pozsiádali / wšytko sie podworze
Kozsmialo / iáko niebo od wesoley zorze.
Witamy cie Pánicze / dawno požadány /
Czeka cie vpominek tobie obiecány.
Obiecány od Boga / y od domu tego /
Po obietnice trzebá wsiádac ná raczego.
A ty sie gdzieś zabawiaš / iuz nam nie sstawálo
Oczu / wygládaiac cie winienes nie málo
Sam sobie: á pogonic trudno ygodziny /
Cobyś rzekł gdyby to byl otrzymál kto inny.
Bárzoś sie vbespieczyl: czyli tak vrodzie
Dusáš swoiey: kto dusa nawietšey pogodzié.

Dejż go zlewa: nie trzeba srać y w pewney rzeczy /
A Bog nie dźwignie / kto sie sam nie ma na pieczy.
Czeſto zazdrość o tobie złe powieſci ſiała /
Ale cnota zazdrości wiary nie dawala.
Trudno ſtatecznoſć ruſzyć: niechay zły wiatr wieie
Jako chce / przecie ona nie traci naddzie.
Kedyś ſie nam zabawiał / moy Pánice drogi /
Serce nam przez cie mdało / y te pieńne progi.
Puſtkami ſie widziały: czyliś na Jelenie
Z myſliſtwem ieżdżił: wami / wami leśne cienie
Świadczy my / iakoſmy wam czeſtokroć laiały /
Jako czeſto zabawy waſze przeklinały.
Lubo ſroga Dyanna: w ſurowey karnoſci
Drużynie ſwoie chowa / ale przy głaćkoſci
Trudna: przeſtroga: były inſe obawiania /
Bo y harap ma ſwoie przykre doieżdżania.
A od płoche go Żwierzą roſnie nowina /
Jeſzcze po dźiódzien płacze ſwego Adonina
Wenus jałoſna: Ach / ach młodziencze w bogi /
Jako cie dźitkiey ſwinie zab wrańił ſrogi:
A tyś drugi młodziencze w wſciech naſzych bywał /
Názbyteś ach niedziuku / w leſiech przemieſtiwał.
Daleko cie mieſzceſne lowy wnoſiły /
Aż cie nákoniec laia wlaſiwa ſkarmily.
Pełna ieſt trwogi miłoſć / y w každy kát uchá
Przykłada / raz iá boiażn / raz cieſy otucha.
Czyli cie krotofile iákie zabawiały:
Nam tu bez ciebie ani dźien widział ſie biały.
Ani ſłoneczko iáſne: komuż do weſela.
Przyſć może / g dzie miłego nie maſ przyiáciela:
Czyli nie každy ſerce ma rednákie: czyli
Co z oczu / to y z myſli: á czaſem omyli
Oko iáſne: o tobie tego nie trzymamy /
A owſzem ſie pociechy wſelkiey ſpodzieramy.

Sokol' wysoko buia / á buiáwšy sílá /
Jedno mu drzewko / iedná mu gálazká mila.
Młodość przestrona pátrzy / y dáleko strzela
Zmysłami / áž Bog náwet každého oddziela.
Własna czasłka / kto ná niey przestawa spokojnie /
Wšytkiego ma dostátek / wšytkiego ma hoynie.
A ty myśli wšpokoy / moy Pánicez drogi /
Nie dármo cie tu przyniosł twoy kon białonogi.
Pryśkał / we wrotá wchodząc / znáć żesnyć tu rádži /
Rádžisny wšyscy tobie / y twoiey czeládzi.
Juž y Mátká / y Pánná witáć cie wychodzi /
Popzedz ich reka / tobie popzedzić ich godži.
A czołem nisko vderz : iest dla czego czołem
Vderzyć : á nie chćiey sieść zá gościnnym stołem.
Až otrzymáš co prágniesz / wšytko z časem plynie /
Co ma być iutro / niechay będzie w tey godzinie.
A ty Mátko nie zwłaczáy / czyń coś vmyśliłá /
Żadna rzecz sie nie kończy / gđzie rozmyślow sílá.
Pánnó / čas iuž rospuścić wárłocze rozwite /
Čas oblec háty / tákiey správie przyzwoite.
Stroyćie Pánnie do ślubu / sąsiády życziwe /
Ślub świety iest y wáše prace świątobliwe.
Wšák tež wam te posługe przed tym oddawano /
Tož y za Mátek wášych w obyčáiu miano.
Káplanie / gotuy stule / zbladłes nam Pánicez /
Bá / y Pánnie lžá za lžá plynie bez obliče.
Przelekleš sie Pánicez / boiažn to od Bogá /
Szczęście tám bywa kedy bywa táka trwogá.
Nie plácz Pánnó / bo rzeka / że pláčeš z rádości /
Pomyśli ktoś y gorzej : bo sílá zazdrości.
Nie pierwsza ty od Mátti wychodziš z opieki /
Alboś chćiałá ná łome iey miešćáć ná wicki.
A oná przy Mátcie swey nie wicznie miešćálá /
A tys sie nie dla tego ták tu wychowálá.

Jużeście wstadle świętym / wszyscy wam daliśmy

Ná szczęście / y milego życia winśuiemy /

Bogdaieście dlugi wiek z sobą pomieścili /

Bogdaieście wśhelálich počiech doczekali.

Potrąwy postawiono: do stołu siadaycie.

W posrzedku miejsce Pánnie z Pánem mlodym dawe

Jmci z sobą być: ták wiec dwa śczepy zielone / (cie.

Stoia w nadobnym sádzie pospołu sádzone.

Pánná nie wzniesie oká / serduśko w niey táie /

A Pan mlody dlugiemu obiádowni láie.

Niech kucharze potrąwy dżiwne wymyślá /

Niechay win rozmaitych hoyno nálewá /

Kolacze grunt wszytkiemu: á moze rzec śmieie /

Bez kolaczy / iákoby nie było wesele.

Lastá w prog vderzono / iuż kolacze dá /

A przed koláczmi Pánie nadobne śpiewá /

A taniec predki wiód / y kleszcza rektami /

Zábawmy oczy tancem / á wśy pieśniąmi.

Tá / co białem trzewiczkiem błysnęła ná nodze /

Jákoby rzekła / że sie ia też ná co godze.

Pierwsza Pánicze / co tu z Pánną siedziś zá tym stolem /

pará.

Tobie teraz wiédziemy taniec pięknym kole.

Tobie kleszczymy / czyli ty nie słyszysz tego?

Alle cie myśl wnośi do czegoś inśego.

Clusty kolacz nieśiemy dla twoiey zabawy /

Syty kolacz / śá ięśce sytnieyśe potrąwy.

Wtora

pará.

Śliźna Pánnó / dżis tylko Pánną cie witamy /

Jutro z námi porównáś / w tym cie wperwniamy.

Dżis sie sromáś / iutro sie bedziēś wśmiechálá /

A žal ci bedzie / żeś ták dlugo próżnowálá.

Pieści Mátka / á przecie nie śnázno w pieśczoćie /

A z miłym przyiacielem śnázno y w kłopotie.

Trzecia

pará.

Nie dumáy nam Pánicze / iuż kolacz ná stole /

Teraz iest twoie zniwo / teraz twoie pole.

Dzieciom

Czwa

par

Pia

par

Szo

par

S

Dzieciom kolacz / dla ciebie będzie coś lepszego /

A ty pamiętaj zażyć fortelu swojego.

Morzem ma być młodzieniec / morza żeglarz prosi /

Morze nie słucha / ale gdzie chce żagiel nosi.

Czwarta Panno / już cie to Młotki z domu przez wyprawa /

para. Chleb to z domu przed ciebie / nie kolacze stawia.

A choćby kolacze każdy dzień stawiali /

Dłużejby cię przy sobie już nie zatrzymali.

Jako się mocno trzyma chmiel gesty przy tyce /

Tak y Panna się trzyma przy swoim Pánice.

Piąta Wilezasku ozionales owieczke nieboze /

para. Ona za tobą bieży / choć ma w sercu trwożę.

Alle to sobie za ten kolacz wymawiamy /

Je ja tu przy taneczku do dnia zatrzymamy.

Radbyś potym / aby się tańcem zabawiała /

Tybyś rad / ona będzie coś innego chciała.

Szosta Panno przegrana twoja / chłopięta dowodzą /

para. Kolacz im z stołu dano / y za łeb on chodzą.

Lepsza zgoda / niż zwada / zgoda wszystko mnoży /

Niezgoda wszystko kazi / y domy wboży.

Panno miew się do tancą: już wode oddają /

A Muzycy niechay co rzęskiego zagrają.

Sroczko z dobras nowina do nas przyleciała /

Bogdać y w świąt także zatrzymają.

SIELANKA TRZYNASTA. Z A L O T N I C Y.

Mopsus.

Przydzieli ten czas kiedy: że ja swe zabawy
Bede śpiewał czyli już Bog tak nie łaskawy/
Niecierzący / że nigdy przynajmniej nie siedzie/
Przymym bołu / y dom mój wieczną pustką będzie.
Miłość

Miłości niešťeśliwa / nigdyś piękney ſtrzałki
We mnie nie utkła / po co nośie te piśczalki?
Po co pieśni? po co mi ſtada te igraia?
Szczęśliwe ſtada / bo wždy wciechy ſwe maia.
Ja niemam: a iuż ſtarość nad grzbiecem ſie krzywa
Zawieſza / y co chwila ſil pierwſzych wbywa.
Oganiay cudze prośo / twoie iuż wypili
Dzicy ptacy / wielki bład / łogo wiek omyli.
Ale wždy pieśni moie zemna zoſtawaycie /
Ani mie do ſamego grobu opuſzczaycie.
O pieśni! nigdy na was nie pądnie śmierć gluchá!
Poti wam Tny Sieniáwſki wierzy ſwego vchá.
Záchowaymy ſie cudzym / gdy ſwego nie mamy /
• Nie dziw / że ſtarzy młode lata wſpominaamy.
Wſpominaamy / iákie ſtroil Licydás zaloty /
Iákie Amintás / miłość ma ſwoie kłopoty.
Licydás do Likory / tá troche pátrzyłá /
Krzywooko / lecz dobra goſpodynia byłá.
Amintás do Nleary / ſilá bylo zá tá
Poſagu / bo ſie bábká chelpila bogáta.
A gęſto nowe chuſty ſpráwowała ná ſie /
A w ſrebrnym ná káždy dzień chodźiwála páſie.
Oney trefnie zártowác / oney w tańcu bylo
Key wodzić / oney ſamey co żywo ſłużyło.
Ledwie ſie o pulnocy do domu wracała /
Bo iáko iedynacze Mátka ſolgowála.
W ten czáſ była pognála kozy do chroſćiny /
Kozy w chroſćinie / oná v geſtey leſzczyny
Legła / w chłodzie ná trawie / y ſmáczno záſnела /
Wilczáſtku jeś tam nie był / ſtráwka cie minela.
Támże pedził Amintás ná pole przylegle /
A gdy do kupy zgánia owce ſwe rozdiegle /
Tráfil ná ſpiaca co w nim zá myśl wten czáſ byłá /
Trudno tráfić / atoli źle mu nie rádziła.

Rto pragnie przyiaciela / wstydem go nabywa/
Enota nad zakazanie nie chce być skwapliwa.
Stanal tylko by wryty / ona twardo spala/
A w tym trzoda pasac sie blisko nadchadzala.
On do trzody; owieczki lekko nastepujcie /
Spi tu piekna Nexra / spania iey nie psujcie.
Spi tu piekna Nexra: ani sie tryksajcie /
A trawke cicho szypcie / y cicho stapajcie.
Baranie ty rogaty / abo cie nie minie
Mazuga / abo capem iutro cie wezynie.
Nazbytes sie rozigrat: byto dlugo trwalo /
Mnieby sie raczey teraz rozigrac przystalo.
Lekko owieczki moje / lekko postepujcie /
Spi tu piekna Nexra / spania iey nie psujcie.
Spi tu piekna Nexra: przydz wietrzyku chlodny /
Przydz wietrzyku / y czyn iey sen wdzieczny / lagodny.
Pozwalam ci y wlosy obwianac na czelo /
Pozwalam / Ach niestety / ty y wrocho smiele
Mozesz posemrac / mozesz y warge calowac /
A ia nieborak musze przyiazni folgowac.
Lekko owieczki moje / lekko postepujcie /
Spi tu piekna Nexra / spania iey nie psujcie.
Buhay kedys zaryczal / niebaczny Buhaiu /
Jesli mi na zlosc czynisz / roście w tym tu gaiu
Ruian na cie / koniecznie wezmiesz miedzy rogi /
Naryczysz sie caly dzien / teraz nie czyn trwogi.
Gdyby w me / wolalbym ia zeby spac przestala /
Wolalbym / zeby zemna te kwiateczki rwala.
Lekko owieczki moje / lekko postepujcie /
Spi tu piekna Nexra / spania iey nie psujcie.
Sloneczko / o sloneczko! nie zayrzyz nam ciemna /
Pohamuy mala chwile ostrego promienia.
Uchyl sie za cien oblok / blask spiacemu skodzi /
Jabym zaslonil ale tknac mi sie nie godzi.

A ty sie nie przebiegay Jászurko zielona /
 Bo cie przedko dosięże mączugá toczona.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia iey nie psuycie.
 Muchy / bezecne muchy / síla dodziwacie /
 Láie wam / y záyżrze wam / wielkú wolność macie:
 Nizli ia. ná co sie was tak wiele zleciało ?
 Albo wam miło kásac białe miękkie ciało ?
 A ciebie tu komorku zła śmierć posádziła ?
 Wkásileś / że przez sen wargámi ruszyła.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia iey nie psuycie.
 Snie / iedni cie do śmierci czarney przyrownáia /
 • Drudzy mistrzem przyślego życia nazywáia /
 Ja wieśszym / ia prorókiem / dziś mi sie przysmía.
 Nęará / że w kósćciele zemna wespół była.
 Była Mátká / Bábká / y sásiad nie máło /
 Po chwale Bozey iuz sie to w poludnie działo :
 Káplan stal przy Oltarzu / mysny też tam stali /
 Káplan mowil / á mysny iego slow slucháli.
 Wiazal stula / wzáiemne rozdawal pierścienie /
 Boże / niech sie nádemna kona twe przezyżzenie.
 Lekko owieczki moje / lekko następuyćie /
 Spi tu piękna Nęará / spánia iey nie psuycie.
 Ná co mi Oćiec zbióru tak wiele zostáwil /
 Ná co dom tak budowny y folwárt postáwil :
 Ná co sie ia o dobre niemie pieczoluie ?
 Komu spizárnie / komu dostátki gotuie.
 Tobie piękna Nęáro / ty to bedziesz miála /
 Ty iáko swego zemna bedziesz záżywála.
 Snie wdzięczny zwiástuy to dziś nadobney Nęarze //
 A niechay omyslenia nie wzna w tey mierze.
 Tak Amintás : Zaloty záśie Licydowe /
 A byl to prostynaymit / bywały takowe.

W ten czas Litorys krowy w doyniku doila /
Licydás sieczkę rzezał. Zawsze mie żywiła
Reko moia / kto Bogu dusa / á prácuie /
Do ostatniey stárości nedze nie vzuie.
Dzis sieczkę rzeżesz / sieczká nie rzeże sie sama /
Litory / przy tey reze dobrze bedzie náma.
Reko moia / kto Bogu dusa / á prácuie /
Do ostatniey stárości nedze nie vzuie.
Pánem sie nikt nie rodzi / síla zostáwiáia
Dzieciom Rodzice / síla dzieci vtracáia.
Praca starb napewnienysy / kto sie spusci ná nie /
A zá żywota ma chleb y po nim zostánie.
A ty Litory v mnie nie bedziesz zebrála /
Nie bedziesz / gdy nie bedziesz zemna prosiowála.
Reko moia / kto Bogu dusa / á prácuie /
Do ostatniey stárości nedze nie vzuie.
Widzialem cie v táncá / y ták mi sie zdáło /
Jzec tánto igrzysko namniey nie przystáło.
Lubo cie w plesy wzięto / lub do gonionego /
Trudno ciágnąć / kto niema vmyslu do czego.
Pieknicyci v roboty / w teyies przodek miála /
V robotys mi naprzod do sercá przystála.
Reko moia / kto Bogu dusa / á prácuie /
Do ostatniey stárości nedze nie vzuie.
Pomniś? kiedyśny byli pospolu ná żniwie /
Pšenice w ten czas żeto ná siedziáney niwie.
Zagon twoy byl wedla mnie / tákci tam sluzýło
Szczęście / żec sierpá w reku ledwie doyrzec było.
Jeszczé nam przyspiewála / przysnáć ci sie musze /
Chca sie to ie przeciwic / sililem sie z duşe.
A mowilem do siebie: Boże iesli zdárzyś /
Nie táki zawsze robi / wedla mnie towarzyś.
Reko moia / kto Bogu dusa / á prácuie /
Do ostatniey stárości nedze nie vzuie.

Widziałem pod kadziela kiedyś siadywała /
 Samać się do wrzećioną nie zpałca puszala.
 Jedwab nie będzie taki / w ciebie y spanie
 Zapomnieysze / w ciebie y naranie wstanie.
 Tobie zeladz nakarmić / tobie pochedożyc
 Wszystko w domu / y wszystko na miejscu polozyć.
 Lawa zawię che dogo / pomyte naczynie /
 Mowilem / komu cie Bog da / ten ztoba nie zginie.
 Kto moia / kto Bogu vsa a pracuie /
 Do ostatniey starości nedze nie wezie.
 Jesliś mi przyiacielem / podobno nie zgadne /
 Gdyś chusty polewala onegdy zeladne.
 Były tam też y moie / a iż w rece były
 • Przyiażney / przed infemi iawnie to świadczyły.
 Bialo mie sobie nośiś / noś mie sobie / bialo /
 Rownemu z rownym zawię na świecie przystalo.
 Chedogo choć vbogo / bogday się świeciły
 Rece twe zakaśane / bogday memi były.
 Kto moia / kto Bogu dusa a pracuie /
 Do ostatniey starości nedze nie wezie.
 Dworniczko / ty się teraz przespiaś w południe /
 Litkorys krowy doi / niebárzo to cudnie
 Spać we dnie gospodynicy / ieszczeć się nie dała
 Znać zeladka / znać żeś iej mało dogladala.
 Teraz maś wierną / potym niewiem iaka będzie /
 Jakobys sama siadla / gdzie Litkorys siedzie.
 A tropla tam nie zginie / y nie zadoione
 Cieleta / y mleka są skopce napelnione.
 Kto moia / kto Bogu dusa / a pracuie /
 Do ostatniey starości nedze nie wezie.
 Koso palec to? czyli kto zaloty stroi /
 Albo się zamyslawia / a przy kosić stoi.
 Fredzey w palec zawadzi / o moia Litkory /
 Wieś ty iakom cierpliwy / y iakom nie skory
Robwa

S

Pańk

Won

Pańk

Won

Pańk

Kobwa iuż rázcey ná sie / službá nie ná wieki /
 Niech ia twey perwien bede / ty moiey opieki.
 Reká reke vmywa / nogá wspiera nogi /
 Przy wiernym Przyiacielu żaden nie vbogi.
 Wiecey Bog ma / niż rozdal / iest náśá v niego
 Czasłká też / nie opuścza on czełká żadnego.
 A kto w Zakonie iego prowadzi swe życie /
 Wszytko sie zdarza / wszystko plynie táń obficie.
 Dufamy mu / á on nam niechay błogosławi /
 A kiedyż ten dzień będzie? gdy nas obu stáwi
 Przed Oltarzem / vspokoy prośe myśli moie /
 Wśákes y ty człowiekiem / vspokoy y swoie.
 Ták spiewał / á iuż śieczę wielká kupá bylá /
 A Litorys namyślnie v krow sie bawilá.

SIELANKA CZTERNASTA. POMARLICA.

Pańko, Wonton.

Pańko. **C**o się dziecie Wontonie / że cie nie widzimy
 W towarzystwie? y twoich pieśni nie słychamy?
 Tylko śnác miedzy lasy / miedzy pustyniámi
 Sam schadzasz / nie táktemu Pásterz zabáwámi
 Ma sie parác; pilnymu zá trzodámi chodzić /
 Myślıwcowi przystoi w lesiech ná Zwierz godzić.
 Wonton. Bylem kiedyś Pásterzem / dziś temu názwisku
 Musze dáć pokoy / próżne tytuły bez zysku.
 Pańko. Już siwy włos we brodzie mienić obyczáie
 Ná stárość / rzadko sie to ktoremu wdáie.
 Wonton. Trudno nie mienić / kiedy sam Bog co odmieni /
 Zimá biáła / Bog ták chce / Látó sie zieleni.
 Pańko. Ná Boga by ná Oślá / ná niego wkładamy /
 Co sami dobrowolnie sobie żądziálamy.

Bog za świe nie ciągnie / że kto drogi żmyli /
Bog nie winien / tam każdy pądnie gózie sie chyli.

Wonton. Widziałeś me obory: widziałeś kofary /

Jakie w nich pusłki teraz: gdy Pan Bog swe dary
Rączył dawać / pełno w nich wszytkiego bywało /

Dziś tak pobral / że sierci bydła nie zostało.

Pąńko. Słychać było / że v was bydła odchodziły /

Alle kogoż te skody dziś nie nawiedziły:

Pospolity to pożar / y ná wszytkie kary

Rozsypał sie / á pluży już to rok dzieśiaty.

A v nas tak przeredził / v kogo bywało

Sto obory / dziś ledwie kilkoro zostało.

Co ludzior / to też y nam; z ludzmi y śmierć miła /

Alboś chciał / aby cie káżn Bosta ochroniła.

Wonton. Wierzyś žal / z wielą cierpieć / bogday mnie samego

Doległo: nie ciefe sie z przypadku cudzego.

Od złych sąsiad / wszytko zle / lácniey zły wiátr minie /

Zły głowiek / radby wszytkich zgubił / gdy sam ginie.

Pąńko. Wiem że dawno nárzekasz ná przykre sąsiády /

Zazdrość to czyni / ná to nie masz insey rády.

Niechay sie zazdrość puła / bogday mi záyżrzano /

Wole to / niżliby mie pożalować miano.

Wonton. Dogryzie y zły sąsiad / mnie to barzies psue /

Że domá nie mieścićwam / kto gospodarunie.

A ná zeladz sie spuszcza / sam sie dworem bawi /

Rowna to / gdy strąsydła kto ná wroble stawí.

Strąsydła stoia / Wroble prosó wypuáia /

Drewniáni náhy sludzy / tak nas oganiáia.

Ná teraz / te skody moiey niebytności

Przyczytam / á zeladzi zwytkley niedbáłości.

Pąńko. Nie dziw / że Amáryllis záwse nárzekála /

Ani z iábloni swoich iábłek obierála.

Ciebie domá nie było / cié te wygladály

Sośnie wysokie / ciebie y ten chrosćik máły.

Alle

Ale komu polewka dworska zaśmakuie /
 Niech sie mu dom przewraca / on tego nie czuje.
 Wonton. Bezecny dwor bogday sie o nim ani śniło /
 Niechay sie nim zabawia / komu zginać miło.
 Jam raz zginał / tak mucha wieźnie wpaieczynie /
 Tak Sikora ná lepie / tak myś w łapce ginie.
 Pańko. Kto ná swym nie przestawa / á co raz sie kuśi
 O nierowna / zároveň być z niewolnikiem musi.
 Pod czas y swoje stráci / y zá cień włápi /
 Powoli przedzey doydzie / niż ten co sie kwápi.
 Wonton. Pozna ráda po škodzie: przydzie odżałowác
 Wszytkiego / á ná lepsza dola sie zachowác.
 A o czym inszym myślic; iuż was proste pieśni
 Bog żegnay / Bog was żegnay Sátyrowie leśni.
 Was Tymphy / was Pásterze / iuż wiecey Wontoná
 Nie ogláda drużyná / w kúpe zgromádzona.
 Zostáncie tu wcieśne moje krotosile /
 Zostáncie me zabawy / nieśpokoyne chwile.
 Ciebie piszczałko moia / niech ma ten dób suchy /
 Minelo to / że przez cie kray ten nie był gluchy.
 Wszytkie debze / wszytkie cie lásy slychowały /
 Do ciebie sie págortki wszytkie odzywały.
 O págortki! iuż po was nie bedzie ryczáło
 Bydło moje / nie bedzie traw wáśnych deptáło.
 Dármo przezorny Purze leieś hoyne zdroie /
 Już nie beda piáły z ciebie woły moje.
 O wołypraca moia pilnie wypásione /
 Serce mi sie rozsiáda / gdy ná was wspomione.
 Kiedyscie wpađaly / kiedyscie zdycháły /
 A ráuntku żadnego ziola nie dáwały.
 Samem nád wámi stawáł / samem was prowadzáł /
 A żal mi dobre z głowy oczu nie wysádzáł
 Już sie nie bede chelpil piéknymiś nabiáły /
 Wszytkiescie moiekrowy / wszytkie pozdycháły.

Wedle was y cieliczki pādly / y ciolacy /
Wszystkich pśi iedli / wszystkich iedli grubi ptacy.
Tāk wiec wicher obālī w boru sōśnie cālē /
Ze y chrosty / y dzewkā nie zostānā mālē.
Wilcy / coście obory moie wołowālī /
Coście mie w polāch / coście mie w lesiech kradālī.
Przymierze zemnā macie / āni tayne doly /
Ani wam bedā bromie przystepu okoly.
Bespiecznie nādbiegaycie mālā tu nādziejā /
Pustki y nachytršego omylā złodziejā.
O pśi / o dufnā moia / o strazy stātecznā /
Leżcie / y spiycie / żadnā trwogā niebesiecznā.
Nie wzbudzi was ; iuż nie mās czuć okolo czego /
• A Zamku nie strzegāiā hāyducy pustego.
Rosā dziś rāno pādłā / trawy otrzeźwiały /
A mniec sie lżami oczy tylko nie zalāły.
Zrosā pāsā naleyśhā / lecz trudno w tey mierze
Porādzić / kiedy sam Bog rekā swā co bierze.
Leżā lāti zielone / okiem nieprzeżyżrāne /
Stoia stogi sian wonnych w pogody sprzatāne.
Coż potym ? kiedy nie mās ktoby zāżył tego ?
Nie mās cieliczek moich nie mās stadkā mego.
Naleypiey w świat z oczymā / potrzebā dāć pole
Zalowi ; mniej to boli / co w oczy nie kole.
Zostaycie piękne lāti / iuż wiecey nā wāsē /
Pāsterz Wonton bydel swych nie pożenie pasē.
Wonton nie pāsterz / iuż was kōsā swā nie zātnie /
Zegnam was / y iuż was tu zostāwiam ośtātnie.
A ty Pāntu bądź lāsław / ā iesliś co checi
Moiey zāznal / niech bede v ciebie w pāmieci.
Tākżeś o Bogu zwatpil / tākże rekā iego
Jest ścisła : że co weźmie / nie ma wrocie z czego.
Co od Bogā / potrzebā zā wdzięczne przyimowāć /
Lub on dāie / lub bierze / zā wszystko dziękowāć.

Tym prawem świat ten stał / skody z korzyściami
 Nieśmia sie : dziś słońce / jutro sie chmurami
 Niebo czerni : godziną jedną / nie jednaka /
 Może być z Pana żebrać / może Pan z żebrać.
 A kiedy kto wpadnie / wiec sie już nie dźwigać :
 A opuściwszy ręce / nie szczęściu podlegać :
 Pobiegą zboża grądy / przecie Oracz w pole
 Z plugiem idzie / nie pomniac o próżney stodole.
 A Pan Bog zaś tak hoynie / iako Pan zaradza /
 Ze sie y grad / y wshytek głodny rok nagraadza.
 Pomniś / kiedy nam sady zimá posuśyla /
 One sady rostkofne ! niecierpliwa była
 Moia Olenka / swoje wyrabac kazala /
 Jakoby do palenia inszych drew nie miała !
 Kiedy nie wyrabano / znouu sie z korzenia
 Puszczaly : iam sie musial wdac do szczepienia.
 A teraz / z łaski Bozey / mam tak pietne sady /
 Ze mnie niemi nie przydzie nikt miedzy sąsiady.
 Widzialem / kiedy domy dziewiane zgorzaly /
 Tam potym Kamienice murowane staly.
 Czasem Pan Bog nawiedzi / abo za karanie /
 Albo chcąc wzbudzić wietrze do czego staranie.
 Kiedy człowiek zdrow / inſe równieysze są skody /
 Gdy dzewo całe / beda na nim y iagody.
 A ty sie nie opuszczay : Bog bierze / Bog daie /
 Trzeba sie starac o sie / poſi czelka estacie.
 Po Bogu / iest nadzieia w dobrym przyiacielu /
 Za twoim zachowaniem / naydzieſz takich wielu :
 Co cie zapomozemy ; odemnie iednego
 Przyimi pare czabanek : od tego drugiego
 Bedzie wiecey : tylko tu przemieſtixay z nami /
 A wieku darmo nie traw miedy puſtyniami.
 A teraz tu przenocuy zemna / już teſz zsiada
 Słoneczko / y na trawy chlodna rosa pada.

SIELANKA PIETNASTA. C Z A R Y.

Zoná.

I Vi to trzecia noc / iáko domá nie máš mego :
Jákož sie ia domyslać nie mam czego zlego :
Trudno dobrze rozumieć : niewiem czym sie bawi :
Mocny żoladek / ktozy žal tákowy strawi.
Przynies Thestyli / przynies rzeczy zgotowane /
Niech przynamniey wćiesie tym serce stróskáne.
Jesli chciał z domu biegáć / nie zenieć sie było /
Ja sie gryze / y iemu będzie też nie miło.
A tá sie nie wćieszy / ktoza mi go psunie /
Kto komu škodzi / mech sie ná škodę gotuje.
Swiádeże toba Ksieżycu / że mie žal przywodzi
Do tego / zły postepet / złym sie oddać godzi.
Niema do mnie przyczyny / wziął mie w dobrym domu /
Wziął mie z dobrą pomocą / nie ma ze mnie stómu.
Ma ze mnie gospodyná / ma ze mnie y żonę /
Ma y sluge / á przecie checi me wżgardzone.
Przysiego mści sie nád nim / kto Bogá nie widzi
Nád sobá / nie dżiw : że sie przyiácielem bryzdzi.
Kto Bogá nie zna / kto o sumnienie nie stoi /
Niechay sie z pieklá kogos surowskiego boi.
Wiem / że to grzech iest wielki : wiem / że wśelkie Gáry
Szkodliwe : ále žal moy nie ma żadney miáry.
Niech iuz idzie. Thestyli / iuzes sie wrocila :
Potrzeba / ábys / co ia rostaże / czynila.
Syp to prosó ná ryntę / y nád węglem trzymay /
W drugiey rece miey wáchlarz / y ogień poddymay.
A przymawiaj : iáko sie prosó w ryncie puła /
Niechay ták moiey Pániey / mał iey własny fuka.
Przy-

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /

Przywiedźcie: bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

Dáphnis mi serce pali / ia ná tego głowe

Pale to vsuśhone liście Jesionowe.

Jáko liście spłonelo / áni zostáwiło

Popiołu / boday sie w nim serce ták paliło.

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /

Przywiedźcie: bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

Wost ten ná ogniu topie / iáko sie wost topi /

Jáko ziemiá mięknieie / kiedy ia deszcz skropi:

Ták on niechay sie poći / ták niechay topnieie /

A z cnotliwej Malzonki niechay sie nie śmieie.

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /

Przywiedźcie: bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

Krece wrzéciono / iáko wrzéciono sie kreći /

Boday go ták krećily moie szere cheći.

Boday potoiu nie miał / áz sie do mnie stáwi /

Niech go to we śnie trapi / niech trapi ná iáwi

Przywiedźcie mi do domu meżá możne czáry /

Przywiedźcie: bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

Te podwiyke troiákim węzlem záwiezuie /

Záwiezuie y wárkoć / niechay on ták czuie

Mysli swe powiązáne: áni ich odpłote /

Az sie potáie / y zła porzuci robote.

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /

Przywiedźcie / bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

W tym gárcu iest niedoperz / żywy zálepiony /

Wstaw go ná ogień / iáko sie on z káżdey strony

W gárcu piecze: ták sie niech piecze serce iego /

Bym moglá / przydálabym ognia piékielnego.

Przywiedźcie mi do domu meżá / możne czáry /

Przywiedźcie: bowiem žal moy nie ma żadney miáry.

Te ziola / tymi ziolowyiedma sie sstawála /

A oknem ná ozogu przez wylátywála.

Sąsiada moia Baucys / pal te wszystkie ziola /
 Jesli jednemu wytrwa / wszystkim nie wydola.
 Przywiedzcie mi do domu meza / mozne czary /
 Przywiedzcie : bowiem zal moy nie ma zadney miary.
 Mam facelet od niego / ieszczem Panna byla /
 Tancowal zemna / glową sie mu zapocila :
 Otarczy / rzucil na mie ; zostal tak nieprany /
 Wzynie mu / ze z niego pocieka pitany.
 Przywiedzcie mi do domu meza / mozne czary :
 Przywiedzcie : bowiem zal moy nie ma zadney miary.
 Warz kase na podolku ; dobra sie rzecz stala /
 Bez ognia / na podolku / kasa nam wezworzala.
 Biegac mu / czy sie myle : psi okolo plotą
 Szczekaja / y ktos biie iakoby we wrota.
 Solguy z ta kasa / solguy : psi szczekac przestali /
 On jest koniecznie / on jest : wechem go poznali.
 Bedzie lepszy karany : witac sie go godzi /
 Ale mu kes wytrwamy / aze sie ochlodzi.
 Zbiegal sie / dobrze tak nan : kto niechce powoli
 Czynic co nan przystoi / musi po niewoli.
 Jesze ognia nie zgasy / ieszcze mozne czary
 Pomożcie mi : niech moy zal nie bedzie bez kary.
 Pal te zyly / a mow tak : kurczycie sie zyly /
 Boday sie tey lotryni zlonki tak kurczyly :
 Jako sie ta nieboga w sercu swym skurzyła /
 Ktozey ona wlasnego meza omamila.
 Pomożcie mi krzywdy mey mscic sie mozne czary /
 Pomożcie : niechay moy zal nie bedzie bez kary.
 Wlecz te smiate przez droge / a mow : niech heclicy
 Tak zdraczyna Paniey mey wlozyc po rlicy.
 Niech w iey pierściach ogniste kleszcz wtapiaja /
 Niech iey plugawe mieso sobakom mietaja.
 Pomożcie mi krzywdy mey mscic sie mozne czary /
 Pomożcie : niechay moy zal nie bedzie bez kary.

Sowo / ty hukasz w lesie / á hukasz dąremnie /
A co lotryni robi / ma to być dąremnie ?
Niechaj tak za nią wszyscy głosem twym hukają /
Niechaj ją wsietecznicą wszyscy nazywają.
Pomóżcie mi krzywdy mey mścić się możne czary /
Pomóżcie / niechaj mój żal nie będzie bez tary.
Zpluń trzy kroć / á przeklinaj / iáko śliná páda
Na ziemię: niech ná iej twarz krostá tak wysiáda.
Niech ją wrzody oblegą / niech z siebie robaki
Zbiera / á w gnoiách legą z lichymi żebraká.
Zádzwonilo mi w uchu: dosyć możne czary /
Zdrayczyna pewno mojá nie będzie bez tary.
Podźmy gościé witaymy / pilno mu znáć było /
O iednym boćie przybiegl / ácz mi nani nie miło:
Ale mi go żal przecie. Gdy mi sie tu stáwił /
Rádám mu z serca / choć mi bázgo go ząkrwáwił.

SIELANKA SZESNASTA. ORPHEVS.

Menálkás y Licydás.

Menálkás. **N**Je záwždy / o Licydá / nie záwždy do galek /
Pod czas też nie záwádzi spróbować piszczałek.
Piszczałká Pásterzowi záwsze przywoita /
Ale kto sie zá młodu ledá czego chwytá:
A ná stárość nie bywa iedno ledáiątim /
A my sie tego strzeźmy sposóbem wśelákim.
Oćiec moy tak powiádał / od galek do bieret /
Od bieret do pisanych / á z máłych kosteret:
Potym sie wychowáia wieley kosterowie /
Tarnet sie z młodu ostrzy / dawne iest przystowie.
Licydás. Wiesz ty Menálká / że cie iák brátá milne /
Wśáktże wiedz / że cie o to nie ieden strofuie.

A wczorá mi sie o cie zá wlosy dostało /
Tu pod Lina / kiltá nas pospolu siedziało.
A tys grał ná Suiárze / że cie slychác bylo /
W tym bydło sie ku tobie iákoś obrociło.
Rzecz e ieden: nowy sie Orpheus národził /
Bedzie zá soba bydło / y niemy zwierz wodził.
Pátrcie / iáko te krowy nádstáwiáia vchá /
Koniecznie tey Suiáry każda pilno slucha.
Wszyscy sie všmiechneli / á mnie gniew rospalił /
Odpowiem: názybes te Muzyke przechwalil.
A wiem ia / że Menáلكá przed toba nie ziada /
Bá y tu miedzy námi nie wiele posiada.
Tym gorzey / rzecz e drugi: dobrzeby sie zgádzać /
A ná te sie wysókie dumy nie przesádzać.
Onegda / gdyśmy gráli kregle przy ostrowie /
Ninał nas / iáko by rzekl: wšyscyście bláznowie.
Ale mu te rozumki kiedys pomieshamy /
A mali twárde wlosy w głowie / wymácamy.
Wšdy go bić nie bedziecie / musí sam być przy tym /
Kto chce bić / á kto bié / bywa tež vbitym.
Porwa sie zá tym do mnie / y iesze czupryná
Czuie moia / iáko mie czila tá družyná.
Menáلكás. Wiem ia to / że nie wiele mam v nich przyiázní /
Ale y pies nie kása / gdy go kto nie drażní.
A ty sie o mnie nie swarz / mechay oni swemí
Obyczáymi sie rzadza / ia bede moiemi.
Kres vkaže / kto dobra droga bieg prowadzi.
Kto sobie zle pościele z rázu / sam sie zdrádzi.
Przeciwieć sie každemu / nie ostáloby czleka /
Kto nie lástaw / lepiey go omináć z dáleká.
A ty sobie bierz przyklad / iáko sie zle bráćie
Ze złymi / gdyś to musiał wlosámi zápláćie.
Záwše musí škodowác / kto sie ze złym sprzeže /
Lepiey wnuć miedzy wilki / lepiey miedzy wže.

A lub sie oni z niego grania pośmiewali /
Boday mie ráczey grubi oslowie slucháli.
Tuzby sie miał ocierać moy glos o ich wsy /
Rychley sie twárda skála / rychley kámién ruszy :
Tuzli serce zawisne / bo te wszytkie zlosci /
Przeciwko spokojnemu / pochodza z zazdrosci.
Niniemasz / ze w staroswieckich piosneczkach báiano /
Kiedy o Orpheowej Muzyce spiewano :
Ze lasy / ze zwierz dziki / siedl za iego graniem /
Tuc to zgora inzego nie bylo mym zdaniem :
Jedno ze byl w kraju swym spiewal umiejetny /
A ten / gmin pospolity miał sobie niechetny.
A niechcac miedzy ludzmi mieszkac przeciwnymi /
Wolal wiek trawic miedzy puszcami gluchymi.
Cnota sie nie wraí : niech w iakie chce cienie
Tuli sie / przecie iasno swieca iey promienie.
Wyrze czelá potrzeba / a co w kacie siedzial /
Poda go slawie / y swiat bedzie o nim wiedzial.
Ani sie tam zdarzylo w kacie Orpheowi
Dlugo ukryc / bo iz byl przyszedl Chironowi
Do znaiomosci : ktory takze przemiestniwal
W pustych lesiech / a z Bogi mowy czeste miawal.
A rad iego przemozni Krolowie slucháli /
A syny swe pod iego cwiczenie dawáli. (dzil.
W ten czas Jazon do Kolchów mlodzy Grecka prowáz
Temu Chiron przy inszych namowach to rádzil :
Aby Orpheá z soba wzial do towarzystwa /
Z rozumem (prawi) synu dokázuy rycerstwa.
Z rozumem mocna wladza / to iest woyska zdrowie
Nawietse / gdy ma Hetman ráde dobra w glowie.
Ale iz Bog nie wszyrko iednemu otwiera /
Jako psczola z roznych ziol slodkie miody zbiera :
Tak wodzowi potrzeba / y dowcipem wladac
Swym wlasnym / y miec przy tym kogo sie dokládac.
Na co

Na co ja tobie podam człeka wybornego /
 A zgotać radzę / abyś nie iezdził bez niego.
 Lubo w pałacach Królów bogatych nie żyje /
 Lubo sie w gestych leśiach / y pustyniach kryje :
 Ty go przecie wyszukay / y gładtymi słowy
 Otłagay : aby z toba był w drodze gotowy.
 Wsłuchał Jazon starcą / y wprzód kolo tego
 Pilno chodził : aby był Orpheus v niego.
 Jakoż sie nie omylił ná iego dzielności /
 Bo przezeń wszytkie w woysku spokoil trudności.
 Przezeń rzeczy dopinał / przezeń złe niezgody
 Wcisłal / y wśelákie zwycięzał przygody.
 Orpheus morście burze / y wodny szturm srogi /
 • Orpheus umiał blagać rozgniewáne Bogi.
 A kiedy we złym rázie do wiosel sie miała
 Młodź ochotna / z muzyki iego pochop brała.
 Raz wraz / okiem nie doyrzec / w wodę wderzáia /
 Piány sie krecą / krole pod niebo przyskáia.
 Okret leci / podobny tystym Orłom piorom /
 A kiedy nádpływáli ku Tyfyskim gorom :
 Gdzie Rościol stárożytny Artemidy leży /
 Zaden támtedy Żeglarz cálo nie przebieży.
 Jesli pierwey Boginiey dárem nie vblaga /
 Każdego tám zátreci nieprzebyta flaga.
 A Orpheus / nie zlotem / nie drogimi dáry
 Zmiekczyl iey serce / ále dźwiękiem swey Cytháry :
 Ze nie tylko gniewy swe morze položylo /
 Ale y ryb rozlicznych stáda widác było.
 Ktoze sie przy Okrecie w kolo zgromadzály /
 Jakoby wdzięcznych iego pieśm słuchać miály.
 Ták sie wiec zá pásterzem w pole trzoda spie /
 Kiedy gra ná pískalce / lub ná gęslách strzypie.
 Potym zá iego ráda / wysp náwiedzili /
 Elektry Atalánciey / y w otziedzách byli.

Wsty niepomienionych / on im też obiawił
 Matkę w ściech bogów y iey cny obraz postawił.
 W nabożnym kráiu Midskim / y obchody strojne
 Wymyślił / y Rycerskiey młodzi tance zbrojne.
 Já co oná wszytkiemu woysku chetna była /
 A swą łaskawą ręką bieg ich prowadziła.
 A ty Apollo / rymiem iego w wielbiony /
 Dodawales im w każdzey potrzebie obrony.
 Strách wspomnieć / gdzie sie stały Cyánstie rozwodzą /
 A znou w ocemgnienu ku siebie przychodzą.
 A ptak lotem nie vmienie : takim wderzając
 W sie zapedem / y ná proch wszytko pokruszając.
 Lecz gdy swoią Tytharą Orpheus łagodził /
 Besspiecznie raczy okret támtedy przechodził.
 Bo gory rozstapione / iáko wryte stały /
 A iego złotostronney muzyki słuchály.
 Ale áni żelázne Mulkánowe domy /
 Ani ognistej Aetny trząskające gromy.
 Ani ták strážna Cyrce / która przyrodzenia
 Człowiecze / w nieme twarzey / czárámí odmienia.
 A chowa ná láncuchách twárdych przykowáne /
 Raz w Wieprze / raz w Niedźwiedzie meze przedziá.
 Ani Scyllá / co cáło polyka Okrety / (láne.
 Ani Chárybdys / w ktorey wra bystre zakrety :
 Nie jest ták pracowitym Żeglarzom škodliwa /
 Jáko port piśnych Syren / y ludzkość zdráblíwa.
 Vegona Muzo / cóś to já Cory zplodziła ?
 Bogdaies była ráczey nigdy nie zżyła
 Dárow wdzięczney Menery / z Oyca serce máją
 Tuszące / á z cielié / że piśnie spiewają.
 Šzkodliwsza táka zdráda / która iádowity
 Vmysł / pod iedwabnemi słówki / ma zakryty.
 Przetoż sie ony záwse nád brzegiem wiesia /
 Podczas w lekkiego práká piorá odmieniają.

A kiedyżto nądpływa: łagodnym śpiewaniem
 Wabił tu sobie / y słow cudnych namawianiem.
 Do nas / do nas cny gościu: tu stań w porcie wolnym.
 A kto się raz dostanie ich rełom swowolnym;
 W takie petá / w takie się sidiá nedzmił wprawi /
 Że się wiecznymi czasy z támtąd nie wybawi.
 Pomna o tym Orpheus / y naprzód modłami /
 Wiátry błagał / że ókret bieżał pod żaglami.
 Przy tym wszytkie misterstwa / wszytkie swe nauki /
 A graniem / y śpiewaniem / wyprawował sztuki.
 Sluchał Jazon / młodzi infa w okolo sluchála /
 A Cythára Syreny wszytkie żágłuszyłá /
 Nákoniec same z brzegow vchá nádstáwiały /
 • A długo zá okretem bieżącym pátrzáły.
 A ten proł sumne wody / wiátr go z tylu gonil /
 Jeden się z towarzysztwa tylko nie vchrońil.
 Báltus nie bázro mądry / wwiódły go oczy
 Do bialey plci / z okretu nieborak wyścogzy.
 Puścił się w pław / á ony dłonie wyciągáją
 Ku niemu / y sám do nas / sám do nas / wolaáją.
 A przyśedłby był nedzmił w rece ich złośliwe /
 Ale go z támtąd wiátry odbiely życzliwe?
 Że rad nie rad wypłynął ná Libijská ziemię /
 A táń do śmierci mieřkal / táń zostáwíl plemię.
 A ciebie iáko wspomnieć / Medea niebogo /
 Ach niestetyř / názbysteř postapilá stogo.
 Oczyzneř / ách niestetyř / y Oycá zdrádzilá /
 Ażeř wszytkiey Greciey dobrze posłuzylá.
 Pochwalić cie nie moge / kto Boskiey boiáźni
 Żápomni / tego wieczne przesláduia káźni.
 A tyř mie wiele wzielá z spraw swoich rádości /
 Ráczey okrutne trwogi / y cieřkie żáłości.
 Jeřlić kiedy wesóło stonice zářwiećiló /
 Pewnie cie nayweselře w ten czas náwiedziló.

Riedy

Rzeczy cie nie już gościła / już oblubienice /
Dowiodły Orpheowe rymy do lożnice.
Taniec Aegierskie Tumphy / taniec prowadziły
Alfistie / y Alfistie do nich się łączyły.
Nie długo się wzięły / kto ma gniewne bogi /
Dla ciebie / Cna Krolewno / znowu wicher stogi
Wderzył / już Grecya przed oczami była /
Znowu burza w obcy kraj okret zapędziła.
A wpadła na Libijskie nieprzebyte brody /
Gdzie się zmieszane z piaskiem krecą metne wody.
A nawy / albo w Wirach toną ponurzone /
Albo w piaszczystym mule wiązną pogrążone.
Jakięgo trudu / jakiey trwogi tam nie było ?
Aż im do ostatniego głodu przychodziło
Przychodziło y do ostatniego zwiatpienia /
Ze wszyscy pewni byli iawnego zginienia.
Sam tylko Orpheus był sercá iednakięgo /
Bo duszał mocno Bogom / a oni też ięgo
Nie wliżali łaski swoia śláteczności /
A gdy już zamierzony kres wszystkich trudności
Nádhodził / on to naprzód podał Jázonowi /
Potrzebá (práwi) pokłon oddać Trytonowi.
W ięgo Pánstwie iestefny / on morzem kieruje /
Ten tylko rad pomaga / kto wdział taki cznie.
Nátrychmiast chetny Jázon / kęstowney roboty /
Oddał mu ná ofiarę trzynog szęzerzłoty.
A Tryton się wklązał iawnie ná wódami /
A okret z piasku zepchnął własnymi rekami.
A wodzem był / y droga bezpiecna prowadził /
Aż ich ná požądany brzeg Greci wysádził.
Coż ia czynię ? nie o tym záczelá się mowá /
Ani tey nocie służy chwałá Orpheowá.
Ale ten ma obyczay pisezałká ze trzciny /
To śpięwa co przyniosá do ięzyká śliny.

Licydas. Co gęstwień nã myśli: toż y w vsćiech bywa /
 Z pełnego (mowia) serca / y do warg wplywa.
 Znãc że ty Orpheusa gęstwień miewaś w głowie /
 Nizli / czemu sie zśoba trykśia kłozowie.
 Ale my downych wiekow ludźie pochwalamy /
 Wsćãtżie nã terãznieyszych czãsiech przestawamy.
 Dobre sã mądre pieśni / dobre y stãranie
 O czym inszym / y ludzkie nie zle zachowanie.
 Zajmimy bydło / aby škody nie czynilo /
 Bãrzo sie tu Stãchowey niwie przybliżyło.

SIELANKA SIEDM NASTA.

P A S T V S Z Y.

Sobon, Symich.

Sobon.
Symich.

S Amichu co Wziednik wczorã mowil z wami :
 Mowil / że sie pustoszã lasy Kosarãmi.
 A to / że ich nã przez rok czynić nie pozwoli
 Podobno / kto mu tego dobrze nie przyśoli.

Sobon.

Tãkci dzis Wziednicy / wrzeczy przestrzegã
 Dobrã Pãnskiego / a w miech sobie nabuãia.
 Wsytko nã wydzieranie: (bogday pãnoszeli)
 Już vbośtwu / y łaci / y polã odielei.

Teraz bronia do lasow : siã dzewa pãdnie
 Nã kãždy rok / siã go ledã kto vkrãdnie.

Rabia ze pniã / nie tylko powãlone biorã /
 A przecie dãrow Bożych nigdy nie przebiera.

Las przecie lasem : a szãc lepiej to y Pãnu /
 Co rok po dziesiatemu wytykãc bãranu.

Ale sie nie strãsuemy / gebe dyablu temu

Przydzie czym zãtkãc / a pãsc przecie po stãremu.
 Welnã sie nã to przeda / y czym lzejszym może

Odpãwić; niech sie ten wilk ta dracã wspomozje.

Symich.

Dawno tãk bãbã rzekã / co dãley to gorzey /
 Dzis szczyptãmi odpãwiš / jutro nãsypp sporzey.

Nãciez

Wciągnij nogę wstawic / y te dziesięciny
Naprzód nastaly / bärzo z niewielkiej przyczyny.
Przedtym nic nie dawano / därmosiny pasali /
Bryndze tylko / äbo ser / na pozte nasali.
Potym bärana: älic tego zäwsze chćiano /
Wläkoniec / dziesiętego co rok wytykano.

Teraz nä nowe / co sie da Wzrednikowi /
Wciągnie sie to w obyczay / bo skoro sie dowi
Pan tego / bedzie kazal sobie za swe pläcic:
A tak musimy nä tym dwoiäko utracic.
Bo y Wzrednik bedzie mäcal swoiey dziury /
Wläostatek nas beda dziec / tylko nie z skóry.

Sobon. Symichu / nie trzeba bräc ostro przed sie rzeczy /
Poruczmy Bogu / on to mehay ma nä pieczy.
On daie y dla wilkÄ / y dla człekÄ zlego /
On daie y dla PänÄ / ä wiechy wszytkiego
Odbiezec: ze sie trochÄ nä strone vromi /
Swieta to welnä / co sie nä bärana ochroni.
Bog nam da: za wydzierca zäwsze nedza chodzi /
Wydziera / ä nic nie ma. Bog wszytko nägrodzi.
Jesze tez zon nie mawÄ / niechay sie Wycowie
Wläsy fräsuia / ich to przynalezy glowie.

A my co wesolego sobie zäspiewaymy /
Ale co wesolego / pokoy troskom daymy.

Widzisz iäko po Zimie Wiosnä nästepnie:

A to wstapic musi / co nas dzis fräsuie.

Zäczni / äbo ia zäczne / poydziem nä przemiäny /

A wieniec pietmerhy iest / kiedy przeplatäny.

Synich. Zäczynay ty / ia ztoha rownia sie nie licze /

Tys Müstrzem nä to / ia sie dopiero tes ćwicze.

Wshäke nie wydam co kto umie / z tym sie stawi /

Przy Slowiku vsieckÄ piosnkami sie bäwi.

Sobon. Skoworoczku / uż s niegi nä poläch nie leżä /

Juz do morzÄ rzekäm pienistemi bieżä.

- A tyś rad / y tu niebu wzgore polatnieś /
 A gardlećim krzykliwym wdziecznie przepierunieś.
 Bo skoro wiosna / tole rozlegle ogrzeie /
 Skoro laty kwiatkami pięknymi odzieie :
 Wymitna y robaczki z ziemię rozmaite /
 A ty potrawki będziesz miał z nich známienite.
 Symich. Jaskoleczko / iużes sie na świat wkażala /
 Iużes czyła : iużes z wody wyleciała ?
 Ża toba dni wesołe y wietrzyk powiewa /
 Ża toba y soneczko ciepłyse dogrzewa.
 Narodzi ono tobie mušek nie zliczonych /
 Ty ich będziesz łapała po polach przestronych.
 Będzieś łapała / y do gniazdecka noсила /
 • Boś ie sobie pod naszą strzechą wlepiła.
 Sobon. Słowiку / moy słowiку / co w tym krzu rożanym /
 Od pulnocymie budziś swoim głosem rannym.
 A ty nie sreca śpiewaś / y ciebie coś boli /
 A ia śpiewam / a tym moy idzie po niewoli.
 Symich. Gárlico / má gárlico / y ciebie coś wiezi /
 Że tu śiadaś osobno ná suchey gálezi.
 Śiadaś osobno / aż cie chytry lep włowi /
 A mnie niedzнице pedzi do grobu stan wdowi.
 Sobon. Rozleta mi wkapusćie poczynily škody /
 Szpacy mi po ziađały ná trześniách iągody.
 Wroble proso wypily / te mam korzyśc z tego /
 Że za Phillida bregam / a nie dorzrze swego.
 Symich. Cieligka mi do sądu przez płot przeskátuie /
 A kwiateczki mi depce / y szczepie mi psuie.
 Cieligko nie przeskátuy : y ty Dáchniśowi
 Tay pokey / krasna Tyrcie / cudzemu meżowi.
 Sobon. Wpátrzysem grzywacze / gdzie gniazdo noсила /
 A iuż dzieci tak mniemam w poly dokarmily.
 Poyde ie zbiora / y dam komuś ná śniadanie /
 Nie powiem komu / bo mi idzie o wydanie.

Symich.

- ieś.
- Symich. Włąpiłem wiewiórkę wczorą na leśczynie /
 Tłech każdy wie / że ja dam nadobney Zalenie.
 Komu co Bog obiecał / zazdrość nie wkrádnie /
 A czego nie obiecał / y z garści wypádnie.
- Sobon. Riedy po gorách chodzisz / nie chodź Philli bosą /
 Riedy po łąkách / zdrowa nożkom ranna rosa.
 W trzewiczku do taneczka / á iac go wiec kupie /
 A tymnie: lecz podobno moje checi głupie.
- Symich. Sierzeń w południe kasa / przed wieczorem mshycá /
 Młucha cały dzień / w nocy przykra tomorzycá.
 W wody sieboy wezà / iászczorki przy krzaku /
 Mnie przy chroście / co mówisz śalony prostaku?
- Sobon. Zuchwała Eriphylá / miłując mie wczorá /
 Ciskielá na mie iábłkiem: zład mi głowá chorá.
 Tesknicá na mie biie / sum przepláta wśy /
 Spáć nie moge / lice mi blednie / á młó duszy.
- Symich. A mnie w tańcu Thestylis przydeptálá noge /
 Od tego czasu wśytek iátoby nie moge.
 Jeśli mi to na posmiech tylko wdziálálá /
 Boday krzemienie gryzłá / w potrzywach sypiałá.
- Sobon. Rupido / co ogniste rzucasz w serca strzałki /
 Przed láty Timphy rády słuchály piszczałki.
 Dziś pytałá / co kto ma / śnadź y Wenus daie
 Żwac sie złota: prze Boga złe to obyczáie.
- Symich. Saunie / y tys swych czasów śiadał między Bogi /
 A tobie oplátano wonnym kwieciem rogi.
 Pieśniąmi bżmiály gáie / bżmiály geste lásy /
 Wesołe były wieki / były wdzieczne czasy.
- Sobon. Same owce po gorách wolno sie pásály /
 Ani zboyce / ani sie wilkow obawiały.
 Dziś sie wśyscy za zyskiem bezecnym wdáli /
 A Tatarzyn kłká kroć co rok śiólá pali.
- Symich. Buháiu / moy buháiu / nie ták sie miedźwiedzi
 Obawiaj / iáko gdy nas zdrádluwi śásiedzi

- Podśladáią / przed tymi nas ná wšytek świat znano /
 Ale y teraz nád Wolhą przed námi zádżano.
 Sobon. Zle dziś y brátu wierzyć / pod rękę Stryiowe /
 Odieżdżáiąc w gościne / wšytko nie domowe
 Oddalem gospodarstwo : on mnie wygnał z niego /
 Snać to sie Pánom tráfia wieku dzisieyszego.
 Symich. Pásterzu / zle Psá chowaś : Owce z pástuchámi
 Pokasáli : musi być sukli sie z Wilkámi
 Chowáli : ostatteki potrádna zlodzieie /
 Snać sie to y w bogátych dworách teraz dzieie.
 Sobon. Dálekóswá zábrelá / dosyć pástuchowi
 Wiedzieć o Owcách / á nie przymawiać dworowi.
 Już te Rozy gálezie wšytko pogłodały /
 Pozgániajmy ich : áby sie nie rozchadzáły.
 Świeżego im náwalmy / trzeba czuley strážy
 Ná wiosne : bo ná wiosne Wilt nawiecey waży.
 Je sie żimie przegłodził / gdy w obozách było
 Wšytko záméniono / teraz gdy sie wypedziło :
 Nawiecey czeka ná to / kiedy sie rozbieża /
 Záwołay pšow / niechay tu blisko przy nas leża.

SIELANKA OSMNASTA.

Z E N C Y.

- Oluchná, Pietruchá, Stárosta.
 Oluchná. **I** Vż południe przychodzi / á my ięsze żniemy /
 Czy tego chce Wzrednik / że tu pomdlejemy.
 Głodnem u iáko żywo syty nie wygodzi /
 On nád námi z mączuga potrzakaiać chodzi.
 A niewie / iáko cięsko z śierpem po żagonie
 Ciagnąć sie / oracz wi infa / infa wronie.
 Choćay y Oracz chodzi zá plugiem / y wroná /
 Inſy śierp w ręce / infa mączuga tożona.
 Pietruchá. Nie gaday głósem / áby me wſyſkał tego /
 Abo me widziś bieżá zá pásem w niego.

Predko

Predko nas nim namáca: zly frymárk / zá słowa
 Niez ná grzliecie / á iam nan nie bázro gotowá.
 Lepiey zlego nie drażnić / ia go ábo chwale /
 Ábo mu pochlebuie / y ták grzbiet mam w cále.
 A teraz ru zaśpiwam / ácz mi nie wesólo /
 Nie smáczno ida pieśni / gdy sie poći zóło.
 Sloneczko / piękne oko / dnia oko pięknego /
 Nie iestes ty zwyczáiow Stárosty nášego.
 Ty w stáieś kiedy twoy czas / iemu sie zda máło /
 Chćiałby on áżebyś ty w pulnocy wstawáło.
 Ty bieżyś do Poludniá záuśe swoim torem /
 A onby chćiał óżemć Poludnie z Wieczorem.
 Stárosto nie bedzieś ty Sloneckiem ná niebie /
 Inátszy wpominek chowamy dlá ciebie.
 Chowamy piękna Pánne / ábo Wdowe krásna /
 Zle sie v cudzey żywić / lepiey mieć swá wláśna.
 Stárosta. Pietruchno nie rádá ty robiś / iáko baze /
 Choćiayći nie młodego w pieluchách nie pláże.
 Pożynay / nie postaway / á przyspiway cudnie /
 Jesze obiad nie gotow / isze nie poludnie.
 Pietruchá. Sloneczko śliczne oko / dnia oko pięknego /
 Nie iestes ty zwyczáiow Stárosty nášego.
 Ty dzień po dniu prowadziś / áz długi rok minie /
 A on wśytko porobić chce wiedney godzinie.
 Ty časem pieczesz / časem wionąć wietrzykowi
 Pozwolisz / á nášemu dogadzaś znoiwowi.
 A on záuśe / pożynay / nie przestaway wola :
 Nie pomniac iż przy śierpie troy pot idzie z zóła.
 Stárosto / niebedzieś ty sloneczkiem ná niebie /
 Wiemy my / gdzie cie boli : ále twey potrzebie
 Żadna tu nie dogodzi / choćiayby wmiála /
 Siła tu drugá wmie / á nie będzie chćiała.
 Bo bieżem bázro chlustaś / bogdayci ták bylo /
 Jáko sie to rzemieme v bieżá zwiészło.

Stárosta. Pozynay nie postaway: y tybys wolala
 Insego biczá zazyć / tylkobyś igrála.
 Zazyway teraz tego: bärzoc widze smiesno /
 Pociagay za insemi / y zärzynay spieszno.
 Pietrucha. Słoneczko / śliczne oko / dmiä oko pietnego /
 Nie iestes ty zwycäiow Stärosty näsego.
 Ciebie czäsm pochmurne oblöti zäslonia /
 Ale ich predko wiättry pogodne rozgonia.
 A näsemu Stäroście nie pätrz w oczy śmieć /
 Zäwse v niego chmurä / y koziel nä czele.
 Ty rose hoyngä däiesz poränu wstawäiac /
 A druga także däiesz wieczor zäpadäiac.
 V nas post do wieczorä zäwse od zäränia /
 Nie pytay podwieczortu / nie pytay śniädänia.
 Stärostko nie bedziesz ty słoneciem nä niebie /
 Ni Pämienkä / ni wdowä / nie poydziej za ciebie.
 Wshedzie cie / bo nas bñasz / wshedzie oslawiemy /
 Bäbe; boś tego godzien bäbec nărăiemy.
 Bäbe o czterech zebäch / miło bedzie nä cie
 Pätrzyć / gdy przy niey siedziesz iäto w mäiestäcie.
 A onä cie nadobnie bedzie cälowälä /
 Jäkobys cie też zäbä chropäwa lizälä.
 Oluchnä. Szczęście twoie / że odszedł Stärostä nä strone /
 Wzieläbys bylä pewnie nä boty czerwone.
 Albo nä grzbiet wpiętrzony / zä to winšowanie /
 Słykysz: iäkie māruseze: tām däie śniädanie.
 A słäba iest niebogä: dziś trzeci dzień wstälä
 Z choroby; ä przecie iä nä zniwo wygnälä
 Niebäczna gospodyni / tākci służbä umie /
 Rzadko czeladnikowi kto dziś wyrozumie.
 Pätrz iäto iä kätunä: zä głowe sie ielä
 Niebogä: przez leb iä ciäł / krwia sie oblunelä.
 Podobno mu coś rzeklä; kädemu też rädä
 Domowi: tāk to bywa / gdy kto silä gada

Dobrze

Dobrze mieć / iako mówią / iezyk za zębami:

A my mu daymy pokoy / choć żartuie znami.

Żart Páński / stoi za gniew / y w gniew sie obraca /

Ty go słowkiem / á on cie korbaczem námáca.

Pietruchá. Dobrze rádziś / mnie sie on widze nie przeciw /

Alle lepszy z nim pokoy: co sie czesto trzyma.

Złomie sie może / przyidzie iedná zła godzina /

A czestokroć przyczyna bywa nie przyczyna.

Dobry on bázro człowiek / by go nie pśowála /

Domowa swáchá / tá go włásnie ośiodlála.

A rzadzi nim iako chce / á on sie iey dáie

Zá nos wodzić / pod czas mu ledwie nie nálaie.

Ná kogo oná chrap ma / może y od niego

Spodziewác sie / że go co potka niesmácznego.

Wiec mu nie wierzy: to iuż záwsze fasol w domu /

A przemowić do niego / nie wolno nikomu.

Oluchná. To prawdá. nie dawnośmy len w dworze czosály /

On stal nád námi / tám sie z nim cóś rozmawiały

Dwie komornice: oná kedyś podsluchála

Zá ściána; iako iedzá do nas przybieżála.

Ni z tego / ni z owego / pogzela bić one

Komornice: sam záraz wystąpił ná strone.

Potym wszytkim láiała / drugie rozegnála:

Nam: / cosiny pozostály / iesc przecie nie dáła.

Pietruchá. By też co było / co by ludźmi názwác słusza /

Alle też siostrá náśá / tákże w cieie dusza.

A iuż iey brozdy lice dobrze przeorały /

A przez włosy gęsto sie przebiła sron tiały.

A przecie wymuskać sie / przecie z pśtrocinámi

Czepczył ná głowie / przecie fártuch z forbetámi.

Násmiesniexsá gdy owo / chce sie pićcić z mowá /

Swini trzakać / á bałie przystoi trzasc głowa.

A pśow nie ssta / dosyc iey bywa kázdemu /

Nie wybiegać sie przed nią párobku żadnemu

Nie dawno dla jednego tylko nie śalalá /
Aż iá Czárnuchá naszą w żelu omywałá.

Widzi to y Stárostá / á widzac nie widzi /
Pod czas przymowi / oná iáwnie z niego śydzí.

Czary wszytko zmamily / bo oná z czarámi
Wstánie y leże / wszytká Dyablówá z nogámi.

Oluchná Jest ták / á nie ináczey: y sámám widziálá /
Kiedy ná wschodzie słoncá nágo cóś dziálálá.

Rto z tym mistrzem nákláda / nigdy pociesznego
Roncá nie doydzie: one toż podła od niego.

Ná przodku to łes pluży: potym oraz pádnie
Wszytko o ziemié: z Bogiem wszytko idzie śnádnie.

Bez Bogá wszytko śliznie / niemáš nic gorszego /
Nád Dyablá / coż może on zrzadzić dobrego.

Pietruchá. A koniec / y początek z tym mistrzem nie spory /
Ták rok poodchodziły ná głowe obory.

Teraz powyzydycháły świnie / y prosieta /
Ani sie gęsi / ani sie kłwały kurgeta.

Wszytko ginie y w chlewiech / ginie y w komorze /
Ani biedney kókośy obaczyś we dworze.

Oluchná. Z komory reka nośi / dyabel ták nie bierze /
A z strony gospodárstwa / wiecey iá w tey mierze.

Winuie zániedbánie / niżli gustowánia :
Bo o czym pilnicy / pieczy nie máś ystáránia.

Bez škody ták nie bywa: przy Bogu y reki
Potrzebá: pilney rece Bog dáie przez dzieki.

Ták rok bydłá / ozy ná to náśe pátrzáły.
Zá własným zániedbániem powyzydychywały.

Ani ich od powietrza ochronić umiano /
A ledwie gdy zdycháły / o tym wiedzieć chćiano /

Gdzie chłop w głowie / iuż sie ták rząd dobry nie zmiesci
Záwśe w tym bledzie rozum śwántnie niewiesci.

Co mi zá gospodyni: iáko żywo krowy
Reka swa nie doilá: gadác o tym słowy

Tylko

Tylko mnie / a stroić po domu sasoły /

Rucharkom laiać : z pustey nie wyjdzie skodoły

Jedno sowa / ogorki wezora kwasić chciała /

Tak to robiła / że sie wszytką czeladz śmiała.

A w karczmie / abo w tańcu / ptak iey nie doleci /

Gdy podołek rospuści / wymiecie y śmieci.

Pietruchá. Rzadka to rzecz na świecie / dobra gospodyni /

Żwlaszcza przez meżá / rzadko ktora nie lotryni.

A lata nie wstroniá : zarówno falcie /

A tá co na świat idzie / y tá co siwieie.

Nie máś iáko przy meżu / małżonka cnotliwa /

Tá y meżowi wierna / y Pánu życzliwa.

Tá y czeladke / y dom porządnie spráwuię /

Tá y dostátki wszytkie weześnie opátruie.

Nie idzie nic na strone / bo sie Bogá boi /

Pámietá / że náđ nią sáđ / y każn Boża stoi.

Wzciwy stan / przynosi ostrożne sumnienie /

Żátym Bog błogosłáwi / żátym dobre mienie.

Żátym spokoyne życie / y wszytko sie wiedzie /

Rto bez Bogá chce wskorác sáđzi sie ná ledzie.

Oluchná. Niewiedziałam Pietrucho / abyś ták zadnelá /

Gleboko w rozum / y ták mądrością páchnelá.

Musiálás kedy bywác miedzy zaki w škole /

A ciebie w oczy mlody Párobek nie tole.

Pietruchá. Jam slugá / insha slugá / insha gospodyni /

Ja sobie grzeşe / oná me ná swoy karb lierze.

Alle wszytek dom gubi / y iabym życzylá /

Abym nigdy plochego nic nie popelnilá.

Alle Stárosta do nas znowu przystepuie /

Kwásno pátrzy / z naha tá do nas sie gotuie.

Żáspiedam ia mu prz- cie / rad on pieśni slucha /

Pátrzy ná nas / y stínal / y nákláda vchá.

Sloneczko / pietne oko / dmiá oko pietnego /

Náucz swych obyč-aiow Stároste nášego.

Ty piękny dzień promieniami swoimi oświecaś /
 A wzajem Ksieżycowi noc ciemną polecasz.
 Jako ty bez pomocy nie żyjesz na niebie;
 Niechay y nasz Stárosta przykład bierze z ciebie.
 Na niebie wszytkie rzeczy dobrze są zrzadzone:
 Ksieżyc y ciebie żona: niech on też ma żone.
 Sloneczko / śliczne oko / dnia oko pięknego /
 Naucz swych obyczajów Stároste naszego.
 Gdy ty na niebo wschodzisz gwiazdy wstępują /
 Gdy Ksieżyc wschodzi / z nim się gwiazdy wkrążają.
 Siła gospodarz włada / siła w domu czyni /
 Ale czeladka lepiej słucha gospodyni.
 Niechay ma żone: będzie się domu trzymać
 Czładka; nie będzie się często odmięć.
 A nam do dworá beda otworzone wrotá /
 Wszytkich do siebie wabi przyjemna robota.
 Sloneczko / piękne oko / dnia oko pięknego /
 Naucz swych obyczajów Stároste naszego.
 Ty nas ogrzewasz / ty nam wszytko z nieba dajesz /
 Bez ciebie noc: z tobą dzień jasny / gdy ty wstajesz.
 Niech y on na nas zawsze patrzy jasnym okiem:
 Niech nas z polá wczas puszcza / nie z ostatnim mrozem.
 Stárosta. Pietrucho prawieś mi się ścianem wykrećić: (kiem.
 Tá nabył / mocno się na twój grzbiet groził.
 Kładźcie sierpy / kłupami do łąki siadajcie /
 W kłupach idźcie / po chlebach się nie rozchadzajcie.

SIELANKA XIX. ROCZNICA.

Thyrsis.

Dziś Rocznicą przychodzi / iakosmy schowali
 W grob wielkiego Daphnisa / y te wspaniali
 Nad nim mogile: bo tá rydlem nie robiona /
 Ale ludu wszytkiego reka namięsiona:

Ktory

Który śedł zá pogrzebem. táki go gmin chował :
Bo żadnego nie było / coby nie żałował
Śmierci cnego Pásterzá : wielkie záwołanie
Spráwiło to / y z każdym iego záchowánie.
A lubo imie iego idzie pod oblóki /
A sławá rozmiesiona iáko świat śeroki.
Ani on żadney chwały wietśhey potrzebuie
Niád te / iáką zostáwił / ani náśey czuie
Żyćliwóści grob niemy / y ożicble łóści /
Duch pewnie odpoczywa w niebieskiej rádości :
Wśákże nam przynależą powinne obchody /
Lubo dla żalu / lubo dla náśey ochłody.
Inśy inśe obzedy niechay odpráwuią :
Ktorzy piśczalkę y rym wczony miłuią.
Niech się rymem popiszą : y ia rymy moie
Oddam / o wielki Dáphni / ná ozdoby twoie.
Wielki Dáphni / kiedy cie okrutná śmierć bráł /
A Thestylis ná twoie konánie pátrzáł /
A sámá ledwie záraz konáć nie poczelá :
Táki žal śrogi / táka ráne w śercu wzięłá.
Trzykroć mdláłá / trzykroć iz od śmierci wracano /
Nákoniec y do ciáłá chodźić zabrániáno.
Wśytkie gáie / wśytkie są wiádomé dąbrowy /
Jákimi oná láment rozpódziłá słowy.
Jákie pláče kwililá / każde mieysce bymniáło
Nárzekániem / aż się y niebu dostáwiło.
Nie plácz Thestyli / nie plácz / tobie się nágrodzi
Twoiá škodá. tobie się inśy máż nágodzi.
Nam nigdy taki śásiád / długi wiek przeminie /
Nim się uchowa táki Pásterz w tey kráinie.
Gdyś ty Dáphni ná márách leżál / ani gnáno
Bydlá ná pász / ani w rzece náprawono.
Ani wody dobytek w tánte dni kóśtował /
Ani się trawy tyłál / wśytkich žal zeymował.

Wśyścy

Wszystcy śmierć twoją żuli wszyscy cię płakali /
A nie dowiedzieli / y wilecy po tobie wydychali.
Świątkami tego gory / y puszce głębocie /
Dąb hnuś y Muzom stawiał Ołtarze wysokie.
Dąfnis bogom kosztowne budował Rościoty.
Za niego pełne gumná / za niego stodoły.
Za niego nie omylnie były wrodzanie /
Były y żyzne łąki / y wesołe kraje.
Teraz kiedyśny bujne posiali Jęczmiony /
Rakał brzydki panny / albo owsik plony.
Prawie nas Bóg zapomniął / komu imię miłe
Dąfnisowe / kwiatkami na jego mogile.
Cisłajcie / cieme czwicie chłodne nad studniami /
• A nagrobek postawcie / y napis rymami
Wyrzycie: Tu Dąfnis jest pogrzebion nie żywy /
Pieknego bydła Pasterz / y sam wrodziwy.
Zawieście y piszalkę nad grobem / już ona
Nie będzie tak łagodnym graniem zaleconá.
Jako gdy na niej grawał Dąfnis wsty swemi /
Dąfnis y Boga wielbił rymy nabożnemi.
A wielkich Bohatyrów stawiał meżne dzieje /
Jako żywa krynica hojne wody lecie.
Tak z wst jego płynęły pieśni nieczzebrane /
Ktore / pości świat stoi / beda nie milczane.
Dąfnis / czy ziemskich zabaw ty już nie pozadaś /
Jeśli też kiedy z meba na nas tu pogladaś.
Życz nam wieków spokojnych / niech bezpiecznie chodzą
Stada po polach / niech ich zli wilczy nie skodzą.
Znać że masz pieczę o nas / pięknie się odziały
Drzewa w liście / y gory wokoło się rosmiały.
Po łąkach trawa buja / strugi bieżą żywe /
Miedzy bydłem pasą się łanie nie lekliwe.
Czas y wesołe wstają / a za dary twemi /
Będziemy imię twoje kląć między światami.

A stano

A stąną tu gości twoiey oltarze świecone /
 A sam poniosę gary winą napełnione.
 A bede wesół / ieśli mroz y zimno będzie /
 Dobra Drużyna zemną przy kominie siedzie.
 Jeśli Lato / stoł w cieniu / fląsą z winem w wodzie /
 Zimie przy ogniu / lecie pod Lipami w chłodzie.
 Dámetás y Tytyrus beda nam śpiewáli /
 A drudzy ochotnieyszy / beda táncowáli.
 Lub ná odpusty poydziem / lubo ná tiermąse /
 Wśhędzie cie wspomieniemy / y potomstwo náse.
 Z yst cie nigdy nie puści: póki rzeki w morze
 Popłyną / póki iásne świtać beda zorze.
 Póki rodzaie ludzkie ziemiá będzie miała /
 Zawsze częśc / zawsze sławá twoiá będzie trwála.
 Świeć sie / co świete kóści chowaś / cna mogiło /
 Nínie y dziś / y każdy dzień / ná cie pátrzyć miło.

SIELANKA DWVDZIESTA.

EPITHALAMIVM HELENY.

K Jedy piękna Helene Atrydą poymował /
 Atrydą / ktory w Spárście herotiey pánował.
 A iuż z nią był w lożnicy / ledwie sie zmierzchnęło /
 Dwanaście Pánien v dziwi zámknionych stá
 Pánien przednieyszych domow: każda vstroiona (nelo.
 Kóstownie / każda wárkocz w złoto zápleciona:
 Każda w wienecu rozánym: y wzáiem kłeskały
 Rekomá / iawşy sie kółem táncowály.
 W przeyme pieśni / muzyká w przeymy głośna grála.
 Po wşytekich salach dobra myśl sie rozlegála.
 A tákżes predko vsnal / moy piękny Pánice:
 A tákżes sie potwápił ráno do lożnice:
 Czyliś ocieżał: czyliś ták bázro ospály:
 Czyli cie geste pełne do lożá posłały:
 Wzdys mógł troche peczetác / nie wćiceze spánie /
 Nie tu świt: nie tu ieszcze iutrzejse zaránie.

Alle jeśli więc tobie rano sypić miło /
Naszey drużynie krzywdy tey nie czynić było.
Nie brać nam było Panny / wszakby przy niej był
Młotkó iey / onaby sie znami zabawiła
Tancem / aż do świtania / iuż nie nąsá oná /
Już twojá / iuż ná wielki tobie przyrzeczóná.
Lub rano słońce wstanie / lubo wieczor siedzie /
A rok od roku / oná twojá zawsze będzie.
Szczęśliwy Krolewicz / ochotnie przyskály
Konie twoie / gdy ztoba w ten dom przyiáchály.
Wbiegłes wielu inszych / którzy sie staráli
Oto powinowáctwo / á nie otrzymáli.
Wielkich Rodziców Core poymuiesz zá żonę /
Boska krew ztoba idzie pod iedne zastónę.
Nie máś iey równie / wszytkę Grecyá przechodzi /
Szczęśliwy plod / który sie w táka młotkę wrodzi.
Jest nas dwiesięcie rówieśnic / które záżywamy
Jednákich zabaw / wszytkie zá krasne sie mamy.
Alle gdy ktorey przyidzie stánać przy Helenie /
Káżdá ma wáde / káżdá weźmie nágánienie.
Jáko po nocy zorzá świetny promień dáie /
Jáko po zimie wiosná wesolá nástáie.
Ták oná miedzynámi najsświetnieysza byłá /
A twarzą / y wroda wszytkie przechodziła.
Jáko brozda orána wzdluż idzie przez pole /
Jáko dzielny koń / pięknie obráca sie w kole.
Jáko gesty sad zdo bi Cyprys okazały /
Ták z Heleny / ozdobe kráie náše miály.
Oná y háwtowaniem przedniá slawę miála /
Oná y naysztucznieysze opony wiazála.
A gdy w reke Cythare / ábo Lutniá wziela /
A o pięknych boguniách Miotete záczela.
Nic nayslepszy mistrzowie przed nią nie umieli /
A wszyscy zdumawszy sie / by wryci siedzieli.

Ale tey wdzięczne wciechy z oką wesołego
 Płynęły / y za serce chwytały każdego.
 Wcześnie dziecko / już nam z cechu wbyła /
 Już Panieński wieniec z głowy położyła.
 A my / skoro ciepleysze słońce wiatr ogrzeie /
 A piękna wiosną łąki trawami odzieie:
 Poydziemy na przechadzki: tam kwiateczkow sobie
 Wzbieramy / testnić będziemy po tobie.
 Będziemy siłą testnić / iako testni siłą
 Jągnie do Matki / gdy ie nowo wrodziła.
 My tobie barwinkowy wieniec wtreciemy /
 A na wielkim Javorze w polu zawiesiemy.
 Tamże będą y pizma / y wonie rozlane /
 A na skorze te słowa będą wyrzeżane:
 Ze ie każdy wyczyta idac w te dziedziny /
 Klaniaj sie gościu / dziewo to jest Zelenine.
 Bog was zegnay cne stadło / niech nad wami Boży
 Opiek będzie / niechay was sam Pan Bog pomnoży.
 Niech wam da doła dobra / y ludzkość przyiemna /
 Niech wam da zgodę świętą / y miłość wzajemną.
 Abyście sławy przodków waszych poprawili /
 A potomstwu milemu wiersza zostawili.
 Już dobra noc cne stadło / darrow snu wdzięcznego
 Żązywaycie spokojnie / aż do dnia białego.
 Potym sie ocucić / a skoro ocknieć /
 O biesiedzie / y o nas / pamiętać będziecie.
 Bo my sie też tu do was iutro poraniemy /
 Skoro śpiewała z długa syia wstyskemy.
 Klezczmy rekoma / klezczmy: dziś wesołe gody /
 Tobie nadobna Panno / tobie Panie młody.



BIBLIOTH. UNIV.



JAGELLONICAE



